PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 14 (918) | SOBOTA DNIA 17 LUTEGO 1934 ROKU | ROK XIV

## Schmeling przegrywa z Hamasem

# Niemcy–Polska 18. II. w Krynicy

## Sensacyjny mecz hokejowy z mistrzowską drużyną Europy

## Piłkarze przed dorocznym sejmem. Decydujące walki bokserów w okręgach

## Musil wygrywa maraton w Zakopanem

**Mecz Polska — Niemcy w hokeju na lodzie** odbędzie się w niedzielę dn. 18 b. m. w Krynicy. Drugi występ drużyny niemieckiej na terenie polskim jest wątpliwy, a w każdym razie — jeszcze nie skrystalizowany. P. Z. H. L. liczy się jednak, w zależności od warunków atmosferycznych ze zorganizowaniem meczu Warszawa — Berlin, Kraków — Berlin, czy coś w tym rodzaju.

Jak się dowiadujemy kap. sport. PZHL. p. Sachs ustalił na mecz z Niemcami następujący skład drużyny polskiej:

Stogowski (rezerwa: Przeździecki), Ludwiczak, Sokołowski, Nowak, Kowalski, Wołkowski, Sabiński, Zieliński, Materski, rezerwa: Głowacki i Król.

*

Oblicze niemieckiej reprezentacji hokejowej od czasu ostatnich stosunków z Polską zmieniło się gruntownie. Starzenie się starych gwiazd i emigracja braci Ball zmusiło Niemców do czerpania talentów z pośród narybku.

Pierwsza połowa sezonu była nieprzekonywująca; do Medjolanu jechali Niemcy bez większych aspiracyj, a pierwszy mecz przyniósł tam przykrą porażkę z Austrją 1:2.

Ale potem wszystko poszło niespodziewanie jak z płatka. Poprzez zwycięstwa 3:2 nad Włochami i 4:0 nad Francją dotarli Niemcy do decydujących rozgrywek. Wreszcie, w szczęśliwie zakończonych bojach z Czechosłowacją i Szwajcarją, w obu wypadkach po przedłużeniu, wywalczyli Niemcy mistrzostwo Europy.

Z Kanadą i Ameryką przegrali wprawdzie w Medjolanie stosunkowo wysoko — 0:6 i 0:3 — ale było to właśnie ich mądrą taktyką, nie przeciążać graczy beznadziejnym oporem z mistrzami zamorskimi i oszczędzać ich do rozgrywek o tytuł europejski.

Szwajcarzy, czy Austrjacy byli może lepszymi technikami. Niemcy okazali się najlepszymi taktykami i zademonstrowali największą bojowość.

Sportwart Niemieckiego Związku Hokejowego wyciągnął konsekwencje z przebiegu tegorocznych mistrzostw Rzeszy. Jak wiadomo Berliner S. C. stracił poraz pierwszy berło, a jego miejsce zajął najniespodziewaniej w świecie Brandenburg. Odwieczny następca tronu, monachijski Riessersee, nie zdołał wykorzystać konjunktury i raz jeszcze musiał się zadowolić wicemistrzostwem. B.S.C. spadł aż na czwarte miejsce; na trzecie wywindował się klub bramkarza Leinewebera, Füssen.

Hegemonja potężnego klubu berlińskiego została zatem złamana— choć do zespołu reprezentacyjnego daje on jeszcze swą nieporównaną parę obrońców, Römera i Jäneckego. Wycofanie tego ostatniego do defenzywy, miało ogromne znaczenie dla podniesienia wartości drużyny Rzeszy.

Za tymi niezawodnymi obrońcami stoją w bramce na zmianę: stary Leineweber i młody Kaufmann, ten sam Kaufmann, który przed dwoma laty przepuścił w Sportpalaście w ciągu jednego wieczoru sześć strzałów napastników Legji, a obecnie walnie przyczynił się do zdobycia przez Brandenburg mistrzostwa.

Reprezentacyjny atak Niemiec jest kombinacją monachijsko - brandenburska, dość pstra mieszaniną starych rutyniarzy (Orbanowski, Strobl, Lang) i młodych talentów (George, Kühn, von Bethmann-Holweg).

Z taką to drużyną staną niebawem do walki reprezentanci Polski, a pod koniec sezonu przewidziany jest rewanż w Berlinie. Komitet Imprez podejmie starania, aby wraz z hokeistami przyjechali do stolicy Rzeszy łyżwiarze — Bilorówna i Kowalski.

**H. Gliner**



KOSZYKARKI I. K. P. ŁÓDŹ
zdobyły mistrzostwo i zakwalifikowały się do pucharu P. Z. G. S.





TURNIEJ SKOKÓW O MISTRZOSTWO POLSKI NA KROKWI.

ST. MARUSARZ
podczas rekordowego skoku 74 mtr. na Krokwi

SIMUNEK
zapewnia sobie 2-gie miejsce w kombinacji.



ORLEWICZ
najlepszy Polak w biegu 18 klm.

## Ze świata pięści

*Jednym z najbliższych przeciwników Maxie Rosenblooma będzie* Lou Brouillard exmistrz świata w. półśredniej, a do niedawna poważny pretendent do tytułu światowego w. średniej. Jak wiemy, Brouillard miał spotkać się w swoim czasie z Tadeuszem Jaroszem, jednak do tej ciekawej walki nie doszło z powodu nieporozumień na tle finansowem.

*King Levinsky*, który 2 marca zmierzy się z Niemcem Neuselem, pokonał ostatnio na punkty Charley Massera.

*Włoch Domenico Bernasconi i Belg Pelit-Biquet* wyznaczeni zostali przez Internation. Box — Union do zaszczytnego boju o tytuł mistrza Europy wagi koguciej

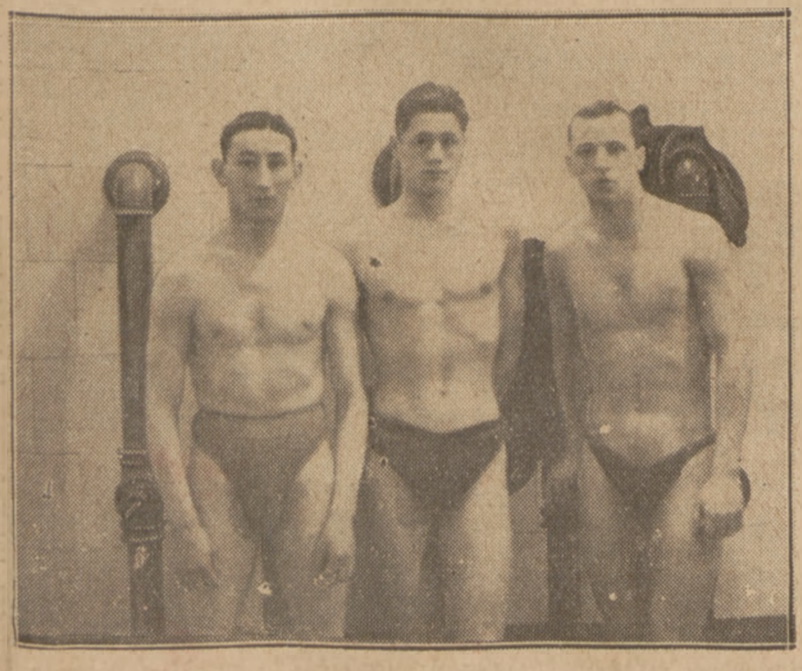
*680.000 franków zagwarantowano Schmelingowi* za rewanżowe spotkanie z Paolino, które jak już podawaliśmy, ma się odbyć w przyszłym miesiącu w Barcelonie. Start Niemca w Hiszpanji uzależniono jednak od tego czy wygra on z Amerykaninem Steve Hamasem. Jak dziś wiemy, wskutek niepowodzenia w Filadelfji, Schmeling nie będzie oglądał tych pieniędzy..

*Jack Sharkey twierdzi*, że Carnera niewątpliwie pokona Tommy Longhrana i że jedynym człowiekiem, z którym olbrzym włoski powinien się liczyć, jest Max Baer.

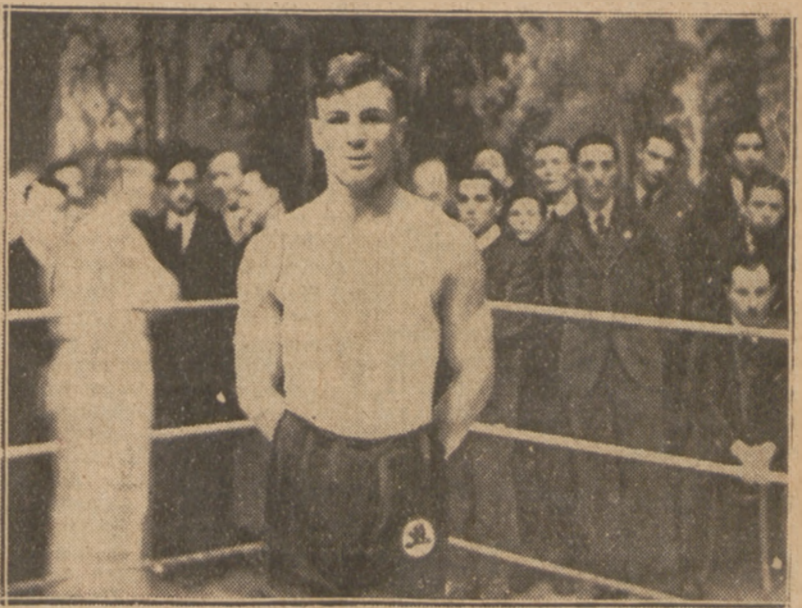
*Gustave Roth*, mistrz Europy wagi średniej, który od dłuższego czasu zabiega o walkę z Thilem, pokonał pewnie na punkty mistrza Austrji Karla Neubauera.

*W międzypaństwowym meczu pięściarskim Danja — Węgry*, który rozegrany został w Kopenhadze 9 lutego i zakończył się wynikiem remisowym 8:8, Benaksi (W) pokonał na punkty Ledergaara (D), Lovas (W)— Madsena (D), Andersen (D) — Szabo (W), Harangy (W) — Petersena (D), Fahlgreen (D) — Fehera (W), Barga (W) znokautował w 3 r. Christiansena (D), Szigeti (W) uległ na punkty Kunt Jensenowi (D), a Axel Michaelsen (D) znokautował w 3 r. Kecskesa (W).





SZRAJBMAN, SZWANKOWSKI, BOGUTH
trójka asów pływackich okrasiła ostatnie zawody w Warszawie.



100-NY MECZ SEWERYNIAKA
miał miejsce podczas półfinałów o mistrzostwo Warszawy.

# Jeszcze jedna próba ratunku...

## Piłkarstwo polskie w obliczu walnego zjazdu P. Z. P. N. w Warszawie

W dniach 17 i 18 bm. sala konferencyjna P.U.W.F. będzie widownią ostatniego aktu tegorocznych wysiłków organizacyjnych piłkarzy polskich. Jak coroku, tak i teraz walne zebranie P.Z.P.N.-u poprzedza moc mniej lub więcej prawdziwych wiadomości o zamierzonych reformach, oraz mniej lub bardziej rewolucyjnych wniosków reformatorskich.

Tych czarnych, potężnych napozór chmur, z których potem spada kropla deszczu, owych burz w szklance wody — zdaje się — już nikt się jednak nie boi: ani działacze piłkarscy, ani opinja.

Bo też i tym razem mamy wrażenie, że zgromadzone od dawna przez wrogie obozy zapasy amunicji okażą się „ślepemi" nabojami, których działanie kończy się wyłącznie na huku.

Marazm, bezwład i załganie się prowodyrów klubowych i okręgowych ruchu piłkarskiego w Polsce doszedł już bowiem, zdaniem naszem, do takiego punktu, że panowie ci sami sobie nie poradzą. Opancerzeni paragrafami statutów „robią" swą politykę końca własnego nosa, a najmniejszym bodaj postulatem ich działalności jest przysłowie najgorszych naszych czasów „jakoś to będzie".

My śmiemy jednak twierdzić otwarcie, że nie będzie „jakoś", tylko poprostu — źle, o ile w strukturze piłkarstwa polskiego nie zajda zmiany radykalne, o ile nie wypowie się ono otwarcie bądź za zawodowstwem, bądź za prawdziwem amatorstwem i wreszcie — o ile nie oprze swej egzystencji na zdrowych podstawach finansowych i moralnych.

Zdaniem naszem, rozwiązanie tej palącej w obecnym stanie rzeczy kwestji, przynieść może jedynie dyktatura — jedno czy też kilkuosobowa. Przestaliśmy się już bowiem łudzić, że na walnych zebraniach naszych władz piłkarskich znaleźć będzie można większość rządzącą się ogólnym interesem piłkarstwa polskiego, nie poddającą się osobistym zyskom poszczególnych klubów czy okręgów, obiektywną i naprawdę rozumną.

Jakie nastroje na ten temat panują w Zarządzie PZPN, świadczy o tem poniższy, niewątpliwie pesymistyczny, artykuł jednego z jego członków i czołowych działaczy, p. K. G. Ile p. K. G. ma racji w swych przypuszczeniach na temat upadnięcia wniosku Zarządu przekonamy się za kilka dni.

W każdym razie — o ile przypuszczenia jego się sprawdzą, będzie to równocześnie potwierdzeniem naszej smutnej tezy, że działacze klubowi i związkowi piłkarstwa polskiego zapchali się w ciasną uliczkę, z której bez obcej pomocy nie będą już w stanie się wydostać.

✱

Zbliża się dzień 17-tego lutego, dzień walnego zgromadzenia PZPN, które ma m. in. zdecydować o tem, czy nastąpi gruntowna reforma mistrzostw piłkarskich, czy też pozostanie smętny „status quo ante".

Periodyczne, co rok powtarzające się zjawisko. Pozornie tak! W rzeczywistości jednak w bieżącym roku sytuacja przedstawia się wyjątkowo. Nietylko dlatego, że w r. b. do reformatorskich wniosków niektórych okręgów przyłączył się zarząd PZPN, ile przedewszystkiem dlatego, że Liga po raz pierwszy otwarcie wykazała swoje bankructwo finansowe i organizacyjne. Przyznała się otwarcie do olbrzymiego spadku nietylko dochodów, ale także frekwencji, załamała bezradnie ręce i w myśl „pięknej" zasady „jakoś to będzie"... wróciła do zbankrutowanego systemu z r. 1932-go.

Gdyby nie ten bezwład organizacyjny Ligi i smętne jej horoskopy, zarząd PZPN prawdopodobnie nie przyłączyłby się do koalicji antyligowej okręgów i nie zaostrzałby „wojny". Nie wszczęłyby jej także okręgi, nie chcąc prowokować konfliktu, nieobliczalnego w skutkach, gdyby wiedziały, że Liga jest tworem zwartym, zdrowym, żywotnym i odpowiadającym interesom całego piłkarstwa.

Tymczasem „potężny" bastjon" ligowy zarysował się poważnie, a załoga jego upadła na duchu. Przywódcy Ligi znaleźli się w ślepej uliczce względnie w labiryncie, z którego niema innego wyjścia, jak odwrót przez tę furtkę, przez którą do obecnego labiryntu wpadli, t. z powrót do okręgów.

Ale większość działaczy ligowych woli raczej zginąć, niż dobrowolnie się cofnąć, bo odwrót — niesłusznie — uważają za kapitulację.

Przy takiem nastawieniu, przy takiej wrażliwości na prestiż odwrót nastąpić może tylko pod presją. Zrozumiały to niektóre okręgi i postawiły odpowiednie wnioski. Zarząd PZPN przyłączył się do nich, gdy się okazało, że walne zgromadzenie Ligi nie zdobyło się na śmielsze pociągnięcia.

Przyłączając się do akcji okręgów zarząd PZPN wysunął projekt kompromisowy, mogący zadowolić kluby ligowe. Projekt ten uchroniłby piłkarstwo polskie, a przedewszystkiem kluby ligowe przed zbyt radykalną i niebezpieczną reformą, jakąby był powrót do systemu, obowiązującego przed rozłamem. Temsamem zarząd PZPN chciał doprowadzić do zmiany na drodze ewolucyjnej, a nie rewolucyjnej.

Na jakich przesłankach opiera się ten wniosek zarządu PZPN?

Dąży on przedewszystkiem do dostosowania systemu rozgrywek do obecnych warunków gospodarczych t. zn. do zmniejszenia wydatków i zwiększenia zainteresowania. Nie ulega dla mnie wątpliwości, że cele te zostałyby osiągnięte, walki lokalnych rywali najwięcej pasjonują publiczność, zaś w eliminacyjnych rozgrywkach międzyokręgowych lokalny patrjotyzm również byłby więcej zaangażowany, niż w młócce ligowej. Do tego dochodzi, że przy proponowanym systemie niebezpieczeństwo ponownego powstawania plotek o „podkładaniu się" niektórych klubów zmniejszyłoby się do minimum. Stawka byłaby zbyt duża. Z drugiej strony nowy system ograniczyłby dalekie i kosztowne przejazdy do drugiej fazy rozgrywek, a nawet w tej drugiej fazie byłyby one znacznie mniejsze i rzadsze.

A jak przedstawia się on pod innemi względami?

Przedewszystkiem rozszerza on znacznie krąg elity, gwarantując przy tem nietylko podniesienie poziomu większości dotychczasowych klubów klasy A, ale równocześnie także dostatecznie częste spotkania większości klubów ligowych ze sobą. Rzeczą nowego zarządu PZPN byłoby oczywiście niedopuścić do tego, by to rozszerzenie naszej elity nie spowodowało jej rozwodnienia, t. zn. by niektóre okręgi nie tworzyły zbyt wielkiej klasy A. Ograniczenie terminów gier o mistrzostwo względnie utworzenie małych lig okręgowych w tych okręgach, do których powróciłoby kilka klubów ligowych, zabezpieczyłoby przed tem niebezpieczeństwem w zupełności.

Projekt zarządu PZPN ma pozatem tę dobrą stronę, że otwiera znacznie większej ilości klubów drogę do sławy, niż to czynił system dotychczasowy, hamujący niemal zupełnie zdrową emulację. Wystarczy przytoczyć przykład Naprzodu, by wykazać anormalność dotychczasowego systemu: drużyna ta od lat nie może dostać się do Ligi, a potrafi bić mistrza Polski.

Trzeba również pamiętać o tem, że wniosek zarządu PZPN jest jednym z przejawów walki z zawodowstwem, do którego prędzej czy później dojśćby trzeba w razie zachowania, a zwłaszcza w razie zmniejszenia Ligi.

Wreszcie projekt zarządu PZPN unika powrotu do największego błędu dawniejszego systemu okręgowego: t. zw. przedwczesnego eliminowania wybitnych drużyn. Przez dopuszczenie po 2 względnie 3 przedstawicieli silniejszych okręgów i odpowiednie ułożenie wstępnych rozgrywek międzyokręgowych gwarantuje on, o ile to jest możliwe, dojście całej naszej elity do ćwierćfinałów.

Projekt PZPN ma oczywiście także swoje wady.

Przedewszystkiem nowy system mógłby obowiązywać tylko przez rok, bo co rok musiałby być ustalany klucz podziału „finalistów" na poszczególne okręgi. Mam jednak tyle zaufania do walnych zgromadzeń PZPN, iż przypuszczam, że ew. zmiany przeprowadzałyby objektywnie i trafnie.

Dalszą wadą projektu jest fakt, że nowy system nie dałby naszym reprezentantom tej ostrej i twardej zaprawy, jaką daje młócka ligowa. Na szczęście nowy system zająłby znacznej części klubów mniej terminów, tem samem możnaby częściej urządzać treningi naszej reprezentacji i mecze towarzyskie z poważnymi przeciwnikami. Dochody z tych spotkań treningowych trzebaby oczywiście rozdzielać na zainteresowane kluby.

Dalszym mankamentem wniosku PZPN jest stworzenie nierównych warunków dla poszczególnych klubów ligowych. Krakowskie i warszawskie kluby ligowe oraz Ruch niewątpliwie zyskałyby finansowo na zmianie systemu. Pozostałe kluby prawdopodobnie miałyby mniejszą frekwencję. Na szczęście miałyby także mniejsze wydatki. Gdyby nawet w sumie straciły, to trudno: „gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą".

Można jeszcze to i tamto zarzucić projektowi PZPN. Można to i owo w nim zmienić. Zarząd PZPN napewno z tego powodu się nie obrazi. Na wszystko bowiem znalazłaby się rada byle była dobra wola, naprawy i zapał do czynu wśród uczestników walnego zgromadzenia względnie w okręgach.

Niestety pod tym względem sytuacja nie przedstawia się różowo. Nie dlatego, że przeprowadzono zakulisową kampanję przeciw temu wnioskowi zarządu PZPN. I bez tej kampanii szanse przeprowadzenia wniosku byłyby, zdaniem mojem, bardzo skromne. Część okręgów będzie przeciwna wnioskowi ze względów prestiżowych: proponowany klucz wyda się im niesprawiedliwy specjalnie w odniesieniu do nich.

Inne okręgi będą przeciwne wnioskowi, bo wprowadzenie klubów ligowych zmusiłby je do zmiany systemu czy terminarza ich mistrzostw. Znajdą się może i takie okręgi, które nastraszy groźba rozłamu. Inne znów wypowiedzą się przeciw całemu wnioskowi, bo pewne jego szczegóły nie będą odpowiadały ich interesom.

Zdarzyć się nawet może, że okręgi, które zgłosiły wnioski o zlikwidowanie Ligi „ubiją" wniosek PZPN.

A delegaci Ligi? Przypuszczam, że niektórzy z nich w skrytości serca będą pragnęli, by wniosek PZPN przeszedł. W czasie obrad oczywiście będą w imieniu Ligi wołali „noli me tangere" i głosowali przeciw reformie ze względu na prestiż Ligi i „pacta conventa".

Rezultat będzie może paradoksalny i zgoła groteskowy: inicjatorzy i zwolennicy zasady wniosku ubiją go prawdopodobnie ku zmartwieniu „oficjalnych" jego przeciwników. Nietykalna, dwunastoklubowa Liga będzie nadal istnieć siłą bezwładu. Jej „splendid isolation" gwarantowana będzie niezgodą, małostkowością i brakiem rzutkości tych, którzy kierować mają nawą polskiego piłkarstwa i od lat pragną likwidacji tej kruszącej się „potęgi".

Zarząd PZPN wysunął swój wniosek po głębokim namyśle. Wysuwając go zdawał sobie sprawę z tego, że nie jest on idealny, że może i powinien być poprawiony przez walne zgromadzenie. Wysunął, bo z jednej strony chciał złagodzić wnioski niektórych okręgów, zaś z drugiej uważał, że obecna sytuacja wymaga radykalnej i natychmiastowej zmiany.

Trzeba wreszcie wybrać: wóz albo przewóz. Albo utrzymamy system odpowiedni dla włoskich czy francuskich zawodowców, albo przejdziemy na system zbliżony do niemieckiego, zabezpieczający daleko lepiej przed zawodowstwem i niesprawiedliwościami. Jeżeli nie chcemy jeszcze bardziej grzebać nadziei na powrót młodzieży szkolnej do klubów, to zlikwidujmy ten zalążek „stajni wyścigowej", jakim jest Liga.

*K. G.*

# Koniec karjery Schmelinga

## Hames deklasuje ex-mistrza świata w 12-torundowej walce

Obawy zwolenników Schmelinga, aby jego mecz z Amerykaninem Hamasem w Filadelfji nie był końcem karjery zaoceanicznej Niemca sprawdziły się w zupełności: w 12-torundowej walce niedźwiedzio silny Hamas zwyciężył Schmelinga zdecydowanie na punkty.

Z końcowej walki swej wielkiej karjery pięściarskiej Niemiec wyniósł dwa tylko zyski: kilkanaście tysięcy dolarów zarobku i zdobycie tym razem sympatji publiczności, odnoszącej się dotychczas do Europejczyków wyraźnie nieprzychylnie.

Wielka hala Convention okazała się wobec zainteresowania tem spotkaniem, w którem Yankesom chodziło o odzyskanie prestiżu swych „najcięższych" — zbyt szczupła. Nie bez małych wysiłków wepchnięto do niej 19.000 widzów, którzy znieśli do kas 33.200 dolarów; potem trzeba była nagwałt zamknąć wejścia, tak, że wielotysięczny tłum, stojący na ulicy mógł się orjentować o przebiegu walki jedynie według okrzyków, dolatujących z hali.

Sympatja widzów dla „Maxa" była tem większa, że tłum zawsze jest pełen współczucia dla upadających wielkości, a mimo wszystko zakłady stały 12.5 na korzyść Schmelinga. Jego zwolennicy liczyli na lepszą technikę, doskonalszy styl walki i większą rutynę ringową; nie brali jednak pod uwagę braku „serca", który tym razem wystąpił w sposób wyjątkowo jaskrawy.

Schmeling przegrał bowiem, dzięki kunktatorstwu. Liczył widać na wyczerpanie Hamasa i na swój finisz. Z tego też pewnie względu nie wykorzystał nawet odpowiedniego dla siebie momentu w 7-ej rundzie, kiedy po potężnym ciosie w wątrobę Hamasa, ostatni łatwo mógł został nawet znokautowany.

Tymczasem runda 9-ta przekreśliła wszelkie wyliczenia Niemca, z chwilą, gdy Hamas rozciął mu brew nad lewem okiem i Schmeling zalał się krwią. Krwawił on zresztą tak silnie, że aż dwukrotnie lekarz musiał opinjować o jego zdolności do dalszej walki.

W rezultacie ostatecznym sędzia ringowy Spud Murpley, oraz punktowi — Voice i Cossidy uznali wyższość Hamasa w ośmiu rundach, podczas gdy na korzyść Schmelinga zapisali tylko cztery rundy. To też w tych warunkach zwycięstwo agresywnego i szybkiego, ale pozbawionego klasy Amerykanina nie ulegało żadnej wątpliwości.

Przebieg meczu był następujący:

I runda. Po wzajemnem badaniu się Hamas laduje dobrze swą prawą na głowie Niemca, który, jak zwykle, na początku razi powolnością.

II runda. Max rozkręca się, pracuje mocno prawą, na co jednak Hamas odpowiada krótkiemi ciosami z obu rąk.

III runda. Schmeling walczy ciągle z rezerwą, czając się za swą prawą. Tymczasem Amerykanin zbiera punkty.

IV runda. Niemiec, idzie do walki zbliska. Na dwa następujące po sobie ciosy w korpus. Hamas odpowiada lewą w wątrobę i też w korpus.

V i VI runda. Podczas gdy Hamas punktuje systematycznie, Schmeling wciąż czeka i czeka. Obustronna wymiana ciężkich, silnych ciosów. Pod koniec VI-ej rundy ciężka contra Niemca ląduje na sercu przeciwnika, na którym jednak nie robi to żadnego wrażenia.

VII runda. Hamas ciągle punktuje krótkiemi, suchemi ciosami i contrami, ale w pewnym momencie nadziewa się na prawą Schmelinga w wątrobę. Cios ten chwieje Amerykaninem — publiczność wstaje z miejsc. Schmeling jednak nie wyzyskuje swej przewagi i Hamas szybko przychodzi do siebie.

VIII runda. Hamas lokuje bez przerwy ciosy na głowie Niemca, który wyraźnie słabnie. Kiedy zaś w rundzie następnej rozcina mu brew nad okiem — wynik meczu jest już przesądzony. Zalany krwią Schmeling robi dobrą minę w złej grze i, mimo inkasowanych ciosów uśmiecha się bez przerwy.

Wreszcie rozlega się gong, kończący mecz. Po ogłoszeniu zwycięstwa Hamasa na ring wdziera się publiczność, która wynosi Amerykanina na barkach do szatni.

Przed meczem Hamas ważył 174.9 funtów, a Schmeling — 171.2 funtów.

# Kronika zagraniczna

*Skocznia olimpijska w Garmisch* zdała, świetnie egzamin „sprawności", gdyż Norwegowie Raabe i Soerensen skoczyli na niej 82 mtr., Ruud i Kaarby po 81 mtr., a skok Norwegów parami dał wynik 62 mtr.

*Mistrzem łyżwiarskim Finlandji* został Wasenius przed Taunbergiem, który wygrał jednak biegi 500 i 1500 mtr.

*Maraton narciarski Finlandji* wygrał Saarinen 3 g. 45 m. 15 sek., 2) Nurmello, 3) Matti Lappalainen.

*Austrja* wygrała turniej pocieszenia w Medjolanie, a ostateczna klasyfikacja mistrzostw hokejowych świata brzmi: 1) Kanada, 2) Ameryka, 3) Niemcy, 4) Szwajcarja, 5) Czechosłowacja, 6) Węgry, 7) Austrja, 8) Anglja, 9) Italja 10) Rumunja.

*Mistrzostwa świata i Europy w hokeju lodowym* odbędą się w r. 1935 w Zurichu.

*Bieg 50 klm. na narciarskich mistrzostwach Rzeszy* dał następujące wyniki: I klasa — Helmuth Sölmisch 4:46:44, drugi Karl Lenze 4:48:28.

*Olimpijczyk Gren Utterström* został niespodziewanie pokonany w biegu na 50 klm. na zawodach w Arvidsjaur. Na 42 klm., gdy miał już za sobą najgroźniejszych konkurentów, wyprzedził go o 20 sek. młody narciarz T. Gustafsson, zaliczany do II-ej klasy.

*Słynne Parsenn — Derby*, na dystansie 14 klm., organizowane coroku przez Narciarski Klub w Davos, wygrał, po raz już 4-ty Szwajcar Dawid Zogg w czasie 16:36. Różnica poziomu startu i mety wynosiła równe 2.000 mtr.!

*70 i pół metra osiągnął Norweg Alf Andersen*, zwycięzca olimpijski z roku 1928, ustanawiając tym wynikiem nowy rekord skoczni w Kongsvinger.

*Świetną formę wykazał Tule Persson*, wygrywając 50-tkę na zawodach w Umea, przyczem wśród pokonanych znaleźli się tacy narciarze jak Lindgren, Bergström i Vickström.

*W tabeli rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Berlina* nastąpiły nowe przesunięcia.

Po porażce w ub. niedzielę Tenis Borussi z Herthą 0:2 i nierozstrzygniętej V. f. B. Pankow z Viktorią 1:1, prowadzi Hertha (27 pkt.) przed Viktorią (27 pkt.) dzięki lepszemu stosunkowi strzelonych bramek. Na trzeciem miejscu znajduje się Borussia (22 pkt.)

*Groshopero* po nowem zwycięstwie nad Biel 6:0 prowadzi nadal w tabeli I-ej ligi szwajcarskiej przed Bernem.
się dopiero 19 lutego, a nie, jak to się dopiero 1 9 lutego, a nie( jak to miało mieć miejsce, 12-go. Przyczyną, która skłoniła Jeff Dicksona do przełożenia terminu tego spotkania, był strajk generalny w Paryżu

*Franta Nekalny*, który, po głośnym skandalu ze swym menagerem, miał zamiar zrezygnować już zupełnie z boksu, wraca obecnie na ring i w tym tygodniu walczyć będzie z Rogerem Besneux w Folies — Dramatiques, w Paryżu.

## Tradycja znowu zwycięża

**Bruksela, 10.II 1934.**

Spotkanie pięściarskie o tytuł mistrza Europy wagi lekkiej wygrał dawny mistrz tej kategorji, Belg, Francois Humery, choć jego przeciwnik, mistrz Francji, Gustave Humery nie ustępował mu zupełnie i zasłużył, w najgorszym razie, na remis.

10.000 ludzi, wypełniające tutejszy Palais des Sports i zagrzewających do boju swego rodaka—przy ogłoszeniu wyniku długotrwałym wrzaskiem protestacyjnym, dało dowód swego wyrobienia sportowego i sportowej sprawiedliwości.

Pierwsze dwie rundy były wyrównane, remisowe również — 5-ta i, bardzo zacięta, 8-ma. W 3-ej, 6-ej, 9-ej, 10-ej i 11ej przeważał Francuz, raz rzucając nawet Belga na deski.

Humery, nieco słabszy technicznie od partnera, był bardziej żywiołowy w atakach. Wykazał także większą wytrzymałość zarówno na ciosy jak i na tempo, zgoła zawrotne od początku aż do końca 15-ej rundy.

Duża rutyna i świetna lewa pozwoliły Belgowi przeciwstawiać się skutecznie i przełamywać wściekłe natarcia Humery'ego, jednakże skończył on walkę z twarzą potwornie rozbitą i bardziej wyczerpany od Francuza.

Co skłoniło sędziów do przyznania zwycięstwa Belgowi — nie wiadomo.

Zaważyć na szali mogło chyba jedno — świetna przeszłość pięściarska Sibille'a..

**ar.**

# O piłce nożnej

## w paru wierszach

*Walne zebranie PZPN* (17 — 18 b. m). operować będzie siłą około 250 głosów. Poszczególne okręgi reprezentują następującą ilość głosów: Liga i Śląsk po 43, Warszawa — 35, Lwów — 32, Kraków — 21, Poznań i Łódź po 19, Kielce — 18, Pomorze i Lublin po 6, Wołyń — 5, Wilno — 3, wreszcie Polesie — dwa.

*Kondycyjną zaprawę dla piłkarzy*, zorganizował Śląski O. Z. P. N. zgodnie z zarządzeniem P. Z. P. N. Zaprawą kieruje wojewódzki instruktor W. F. Stefan Kisieliński, b. reprezentacyjny bramkarz Polski, oraz wytrawny znawca piłkarstwa Lubina Paweł. Do zaprawy wyznaczono następujących graczy: *Ruch* — Dziwisz, Badura, Włodarz, Peterek, Urban Wadas, Kacy i Wilimowski. *Cracovia* — Kossok i *Garbarnia* — Riesner (obaj zamieszkują w Katowicach). *Naprzód Lipiny* — Michalski. *Amatorski* — Joszke i Wostal. *Śląsk Świętochłowice* — Mrozek. *Iskra* — Ledwoń i Szendzielosz. *Policyjny KS* — Strauch. *Pocztowe PW* — Garus i Rzychoń. *KS Dąb* — Geisler. *22 Mała Dąbrówka* — Kopiec. *Pogoń Katowice* — Kruk i *I. F. C.* Knapczyk i Sosnitza.

*Piłkarze Krakowa pojadą do Berlina.* Związek berliński udzielił już satysfakcji KOZPN-owi za odwołanie za kontraktowanego już raz meczu, tak, iż na ostatniem posiedzeniu zarządu KOZPN uchwalono przyjąć propozycję Berlina. Termin spotkania uzależniony jest od porozumienia z PZPN i drużynami ligowemi, chodzi bowiem o to, aby do Berlina pojechał najsilniejszy skład Krakowa.

*Po czterech sędziów*, kandydatów do prowadzenia rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo świata w Rzymie, zażądała od poszczególnych związków państwowych F. I. F. A. Z pośród wszystkich nadesłanych kandydatów F.I.F.A. wybierze 16-tu arbitrów tego największego z odbytych dotychczas turniejów piłkarskiego świata

*Mecz Polska — Czechosłowacja w piłce nożnej* odbędzie się w r. b. definitywnie w ramach zawodów rewanżowych turnieju eliminacyjnego o mistrzostwo świata w dn. 15 kwietnia r. b. w Pradze.

Wszystkie grupy eliminacyjne walczące o wejście do puli finałowej muszą wyłonić swych mistrzów do dn. 3 maja r. b., gdyż już w pierwszych dniach mają nastąpi rozlosowanie rozgrywek finałowych.

*Puhar M. S. Z.* za najlepsze wyniki piłkarskie z drużynami zagranicznemi zdobyła na r. 1933-ci Cracovia przed Pogonią i Czarnymi. Drużyna krakowska zawdzięcza pierwsze miejsce zwycięstwom odniesionym nad Hakoachem, Concordią i Bratisławą, oraz remisowi z Floridsdorfem; porażkę poniosła Cracovia tylko z D.F.C. (Praga).

Dorobek Pogoni jest bardziej skromny ilościowo i zwycięstwo z Hakoahem i belgijskim Standartem, porażka ze Spartą.

*Projekt gier kwalifikacyjnych do kl. A W. O. Z. P. N.* został już opracowany przez Wydział Gier i Dyscypliny i wejdzie pod obrady pełnego Zarządu dnia 19 b. m. Projekt WGD jest następujący: do kl. A bez rozgrywki kwalifikacyjnej wchodzi Barkochba, trzecia w finałowych rozgrywkach kl. B, natomiast Makabi i Świt grają po dwa mecze: pierwsza z Bzurą, a drugi z Ordonem. Zwycięzcy tych spotkań wejdą do kl. A.

**Zjazd kapitanów sportowych** w.z. Makabi obradować będzie w dniach 17 i 18 b.m. w Krynicy nad opracowaniem szczegółowego programu prac przygotowawczych do II Makabjady. Pozatem Zjazd Kapitanów WZ Makab uchwali program sportowy Zw. Makabi na rok bież. Egzekutywa WZ Makabi w Polsce wydelegowała do Krynicy na powyższy Zjazd dyr. M. Mincę i red. Al. Aleksandrowicza.

*P. Z.T.K. unieważnił ostatnie walne wybory Krakowskiego O. Z. kolarskiego* z racji uczestniczenia w niem i głosowania Makkabi, zawieszonej w prawach członkowskich od dn. 7.12. 1933 r.

*Walne Zgromadzenie KOZGS* poleciło jednogłośnie swym delegatom na walne zgromadzenie PZGS głosować przeciw wnioskowi o połączenie PZGS z PZLA.

# Z różnych dziedzin

*Do Sollettea* na zawody F.I.S. wyjechali w czwartek dn. 15 b. m. pod wodzą kapitana Zw. PZN p. St. Faliera następujący narciarze: Br. Czech, Stanisław i Andrzej Marusarze, Łuszczek, Karpiel i Kolesar.

Na kongres F.I.S., który będzie miał miejsce również w Sollettea w czasie zawodów udaje się prezes PZN. min. Bobkowski.

Na zjazdowe zawody F.I.S. do St. Moritz — PZN. nie wysłał żadnego zawodnika.

*Polska sztafeta narciarska* na międzysojuszniczych zawodach wojskowych w Predealu w Rumunji poniosła tradycyjną klęskę, zajmując ostatnie miejsce za Rumunją, Jugosławją i Czechosłowacją.

Polacy stanęli do walki zdekompletowani: zranionego w rękę Kukuczka zastąpił b. słaby Stopka, Zubek startował chory, a kpt. Lentowski odbył prawie cały dystans na jednej narcie, gdyż drugą złamał.

W punktacji ostatecznej: 1) Rumunja, 2) Jugosławia, 3) Polska, 4) Czechosłowacja.

**Do Rygi wyjeżdżają** hokeiści Ogniska wileńskiego na 17 i 18 b. m. Rozegrają oni w stolicy Łotwy dwa mecze rewanżowe z reprezentacją państwa. Wilnianie jadą w swoim najlepszym składzie na czele z: Godlewskimi, Okułowiczem, Staniszewskim. Kierownikiem drużyny jest prof. Weyssenhoff.

Zaznaczyć trzeba, że dwa pierwsze mecze rozegrane w styczniu w Wilnie zakończyły się świetnemi zwycięstwami Ogniska.

**Skargę na Polskę** złożył Belgijski Związek Tenisa Stołowego, z powodu rzekomego niedotrzymania warunków umowy co do meczu międzypaństwowego. Okazuje się, że znana samozwańcza reprezentacja Polski, która z powodzeniem wprowadziła w błąd Międzynarodową Federację TS. i organizatorów niedawno odbytych mistrzostw świata w Paryżu, startując w nich jako oficjalny team Polski, (i zdobywając zresztą 4-te miejsce) prowadziła za pośrednictwem swego managera Van Heula z Lille pertraktacje co do spotkania międzypaństwowego Polska — Belgja, 28 grudnia w Belgii. Team Polski mieli tworzyć b. mistrz Polski, obecnie zawodowy trener tenisa stołowego Alojzy Ehrlich oraz nieznani zupełnie w Polskim Zw. T. St. bracia Pohrylles — wszyscy trzej ze Lwowa. Spotkanie było już rozreklamowane, sala wynajęta, a nawet publiczność znajdowała się na widowni, brakło tylko... reprezentacji Polski. W tej sprawie, przykrej dla sportu polskiego, prowadzone jest dochodzenie osobiście przez prezesa Międzynarodowej Federacji T. S. Anglika Ivor Montagu. Belgia bowiem żąda zadośćuczynienia i zwrotu kosztów.

**Kancelarja Cywilna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej** zawiadomiła Polski Związek Szermierczy o łaskawej zgodzie Głowy Państwa na objęcie protektoratu nad mistrzostwami szermierczemi Europy, jakie odbędą się w czerwcu b. r. w Warszawie.

## Kłopoty piłkarzy Węgier

**Budapeszt, 12.II 1934.**

Piłkarstwo węgierskie ma bardzo poważne kłopoty z przygotowaniami do mistrzostw świata. Kłopoty przedewszystkiem natury finansowej, gdyż chodzi o zapewnienie sobie sum potrzebnych na: 1) wyprawę do Italji, 2) pokrycie tam pensji graczy, 3) płacenie odszkodowań klubom, którym odbierze się asów na ten czas.

Wszystko to dzieje się oczywiście w świecie zawodowców i jest rzeczą najnaturalniejszą. Współczują piłkarzom najwięksi dostojnicy w państwie, a premjer Gombos, który sam był kiedyś słynnym graczem, obiecał subsydjum w kwocie około 25 tys. pengo (ok. 30 tys. złotych).

Jako eliminację do mistrzostw, mają Węgrzy 18 marca mecz w Sofji z Bułgarją i liczą napewno na zwycięstwo. Pozatem rozegrają oni spotkania: 15 kwietnia w Wiedniu z Austrją, 29 kwietnia w Pradze z Czechosłowacją, a 13-ty maja zarezerwowany jest dla Anglików. Potem już jazda do Italji na mistrzostwa świata.

✱

Do mistrzostw Europy w boksie zgłosiła się Francja i Rumunja z kompletną drużyną, a Irlandja przyśle 2 pięściarzy. Turniej ten odbędzie się w ogromnej sali teatru narodowego, która mieści 3.000 widzów.

**Bence.**

# Polacy walczyli tylko z Norwegami

## Rzut oka na ostatnie konkursy skoków narciarskich w Zakopanem

Zakopane, 11.II.

Dzień skoków na Krokwi zapowiadał sie doskonale. Dla Polaków sprawa biegów narciarskich pozostaje zawsze pod znakiem zapytania, zwłaszcza, że poczucie niższości wobec Czechosłowaków jest jednak wyraźne. Coroku z niepokojem śledzimy wyniki w biegach, ciesząc sie, jeżeli będą one takie, że niezbyt wiele punktów trzeba bedzie „naskakiwać". Skoki zaś są w tej chwili naszą specjalnością i dlatego zarówno publiczność jak i zawodnicy znacznie chętniej witają tę konkurencje.

Tym razem do skoków w kombinacji stawaliśmy w pozycji nienajgorszej. Coprawda pierwszy czas w biegu 18 klm. do kombinacji miał Simunek (Musil nie skacze) — ale Br. Czech nie był znowu tak znacznie gorszy i te 20-cia punktów zawsze mógł nadrobić, mimo, że Simunek jest skoczkiem rzeczywiście dobrym. Była to rzecz dla nas o tyle ważna, że polska formuła mistrzowska jest starego typu i kładzie największy nacisk na kombinacje norweską, żądając od zawodnika równomiernego wyniku zarówno w biegu jak i w skoku. A Br. Czech jest wprost niedościgłym wzorem takiego idealnego zawodnika, bo jako doskonały biegacz jest równie doskonałym skoczkiem. Pod tym względem przypomina on największych asów norweskich, takiego Hauga lub Vinjarengena. Tymczasem tacy bracia Marusarze Stanisław i Andrzej, czy Łuszczek muszą nadrabiać skokami o wiele więcej punktów traconych w biegu, upodabniając sie do mistrza Rzeszy z r. 1930 Recknagla. Naodwrót — typem dobrego biegacza, ale słabszego skoczka był słynny Nemecky, jest nim do pewnego stopnia Grottumsbraten, takim też zawodnikiem jest w tej chwili u nas Orlewicz, a był zawsze Mueller w Niemczech.

W tej sytuacji konkurs skoków do kombinacji zapowiadał sie bardzo ciekawie. Otwarte możliwości — obok dwu faworytów Br. Czecha i Simunka, mieli jeszcze i Vrana i Marusarz Andrzej i Łuszczek, a przy dobrych skokach i Orlewicz. Nie można też było skakać z rezerwą, bo konkurencja była zbyt silna i niebezpieczna.

Konkurs skoków do kombinacji pokazał wielkiej klasy skoki St. Marusarza, który wysuwał sie za każdym razem o kilkanaście punktów naprzód. Forma Polaka wystarczyłaby do wygrania niejednego wielkiego konkursu skoków zagranica.

Sprawę skoków rozstrzygnął ostatecznie jednak dopiero konkurs otwarty. Poprzedził go piękny skok Jonsona na przeszło 74 metry. I Jonson wywołał wilka z lasu. Pierwszy wybitniejszy skoczek polski Kolesar, skoczył odrazu 73,5 metra z upadkiem w skoku, który jeżeliby był ustany, musiałby uzyskać notę przynajmniej 19-cie. Był to skok rzeczywiście wspaniały.

Notabene, trzeba to odrazu powiedzieć, że wszystkie skoki na Krokwi, któremi osiąga się długości ponad 60 m., muszą być pod względem stylu i odbicia rzeczywiście pierwszorzędne. Wychylenie musi iść wtedy do granic możliwości, bo inaczej nie da się osiągnąć takiej długości, a wszelka wada stylowa w locie powodowałaby fatalny w skutkach upadek. Upadki — bardzo częste u nas w skokach ponad 65 m., są spowodowane prawie wyłącznie ogromną „prasa" przy lądowaniu, której zapobiec może jedynie niebywale precyzyjne lądowanie.

W konkursie omawianym mieliśmy 21 skoków ponad 60 m. — w tem 11 skoków ponad 70 metrów. A weźmy do ręki dzisiejsze zagraniczne sprawozdania: Mistrzostwo Niemiec — Stoll — najlepszy skoczek niemiecki uzyskuje 59 m.; Alf Andersen ustala rekord norweski skoczni w Kongsvinger — 70,5 m.; w Partenkirchen, na największej niemieckiej Kochel bergchanze uzyskuje Bader w konkurencji z Norwegami 53 m.; na skoczni olimpijskiej w Partenkirchen, uzyskuje trener norweski Niemców Kaarby 70 m., którą to długość prasa podaje jako nieosiągalny rekord, bo drugi Norweg Kobberstad uzyskał tylko 64 m., a najlepszy Niemiec Ostler — 66 m.

Zestawienie tych kilku cyfr z ostatniej niedzieli jest bardzo pouczające. Przedewszystkiem skocznia na Krokwi po kilku pociągnięciach p. Oppenhaima, który ją „porządkował" w jesieni, jest rzeczywiście doskonała. Skocznia jest obecnie wybitnie dłuższa. Pozatem była doskonale przygotowana znawstwem Jonsona i wielką pracą pułk. Wagnera, a podczas konkursu pilnowana tak, że skoczkowie mieli możliwie najlepsze warunki.

Jak mówiliśmy — skoczków sprowokował Jonson. Pokazał rzeczywiście norweską klasę skoczków, piekielne wybicie i pełną dzikiej energji pracę w powietrzu, pracę na zdobycie każdego metra. Taką samą formę pokazał również drugi Norweg, stosunkowo mniej przez zahypnotyzowaną przez polskich skoczków publiczność zauważony — Viig, na którym było znać wielką klasę Kongsbergu.

Obaj są reprezentantami „gwałtownej" techniki w powietrzu tak popularnej w Norwegji która na naszym terenie, aczkolwiek w nieco łagodniejszej formie reprezentuje St. Marusarz i jego brat Andrzej. Natomiast zwycięzca konkursu młody student medycyny Nils Eie, który skoczył ustane 71 i 70 m., skłania sie raczej ku spokojniejszemu w powietrzu stylowi Thamsa, reprezentowanemu u nas przez Br. Czecha w jego klasycznej odmianie, przez Kolesara który jednak skacze z innem, niż Thams i Czech wychyleniem — i wreszcie przez Łuszczka.

Sprowokowana przez Jonsona i Kolesara elita skoczków pokazała co potrafi. W szczerze sportowym zapale zapomniano o punktach do mistrzostw słowiańskich, dla których wygrania wystarczył jeden ustany skok...

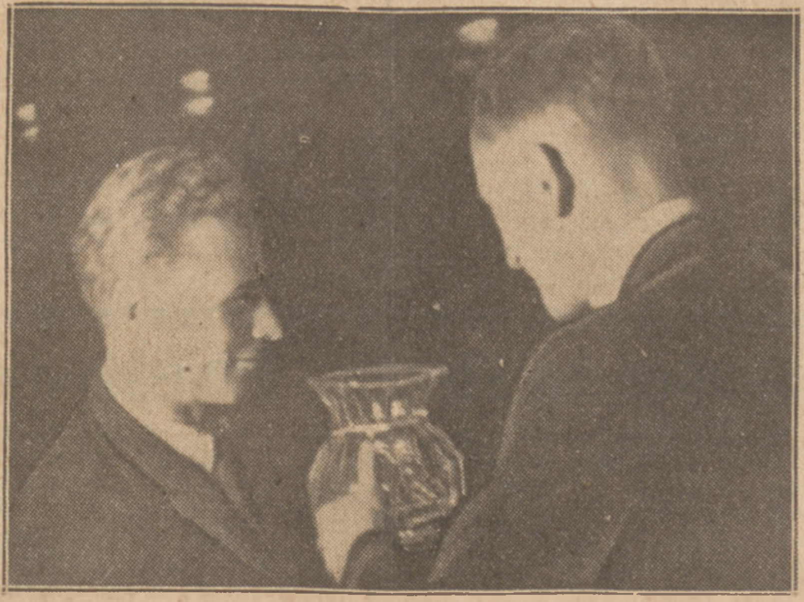
Skakano — i trzeba to z dumą podkreślić — walczyli tylko Polacy z Norwegami. Konkurencja czeska nie istniała mimo skoków też pięknych, mimo trzeciego miejsca Lukesa, który gdyby nasi nie szli na rekord, byłby na jakiemś 11—12 miejscu.

Skok St. Marusarza na 74 m. był rzeczywiście piękny. Pozatem ustalenie rekordu Polski i skoczni na Krokwi jest wielkim zaszczytem dla tego młodego zawodnika. Taksamo i A. Marusarz i Łuszczek i Kolesar robili co sie dało.

Zestawienie wyników pokazuje wyraźnie, że polska druga klasa w skokach jest naogół lepsza od czeskiej dobrej klasy średniej, a najlepsi czescy skoczkowie, wszystko jedno ze Svazu czy HDW nie dorastają wogóle do naszej najlepszej klasy. W konkursie tym skakali de facto tylko Polacy i Norwegowie i wygrał ten, kto ustał oba skoki — jedyny z „siedemdziesiątkarzy" Eie. Gdyby drugi skok St. Marusarza był ustany, a rzeczywiście niewiele do tego brakowało — on byłby pierwszy w konkursie.

Słusznie też zachecał nas kapitan drużyny czeskiej byśby jechali do Solleftea, mimo, że oni nie jadą, bo przecież — jak powiedział — macie najlepszych po Norwegach skoczków w Europie. I aczkolwiek wielki jest wysiłek finansowy PZNP, trzeba przyznać, że postępuje słusznie, chcąc pokazać naszych skoczków oczom największych znawców — Skandynawów.

K. K.



REKORDZISTA SKOCZNI OTRZYMUJE PUHAR
St. Marusarz i prezes P. Z. N. min. Bobkowski w chwili doręczania nagrody.



SZERMIERZE I-go KLUBU ŚLĄSKIEGO
z prezesem kom. Żółtaszkiem pośrodku.



SIMUNEK
zdobył tytuł wicemistrza Polski w kombinacji narciarskiej.

# Rakiety polskie na listach zagranicznych

Tak dawno nie pisało się już o tenisie, a zbliża się przecież czas, kiedy gracze wyjdą na korty. Ten okres przejściowy pragniemy w tej chwili wypełnić, jak coroku, artykułem, w którym porównamy siły naszych asów w stosunku do zagranicy.

Opierać się będziemy, jak zwykle na oficjalnych listach poszczególnych państw, tym razem jednak materjału porówanczego będziemy mieli niewiele, albowiem z wielu bardzo krajami nie mieliśmy w sezonie ubiegłym żadnego absolutnie kontaktu.

Tak więc, gdy w roku zeszłym mogliśmy śmiało rościć sobie pretensje do ósmego miejsca we Francji, w tym roku wskutek braku danych nie mamy żadnej do tego podstawy. Z jednym tylko Francuzem wygrał na Rivierze Tłoczyński: z Journu, a ten sklasyfikowany jest na piętnastem miejscu. W zeszłym roku mieliśmy też powody do plasowania Hebdy i Tłoczyńskiego w pierwszej części listy angielskiej. W tym roku z czwartym Hughesem nie udało się nam walczyć, został on bowiem w Warszawie wyeliminowany, zanim doszedł do Polaków, natomiast szósty na liście Wilde pokonał Hebdę.

Porównania z bliskimi sąsiadami są już łatwiejsze. Z Węgrami nie graliśmy, można jednak śmiało zaryzykować twierdzenie, że stać nas na wygranie z ich „czołem" — Kehrlingiem, Gabrowitsem i Bano.

Z Austrjakami mamy bardzo bogatą skalę porównań i to wyraźnie na naszą korzyść. Gdy jeszcze w roku zeszłym pierwsi dwaj — Matejka i Artens byli od nas lepsi i klasyfikowaliśmy naszych graczy dopiero począwszy od trzeciego miejsca, w tym roku Tłoczyński, który ma wygrane z Matejką (Kraków) i Artensem (Meran) oraz z piątym na liście Baworowskim, musi być sklasyfikowany na pierwszem miejscu. Hebda przegrał z Matejką, nie grał z Artensem, ale wygrał z trzecim na liście Kinzlem, i zremisował z Metaxą, byłby więc klasyfikowany w okolicy trzeciego miejsca.

W Czechosłowacji lista wygląda anstępująco: R. Menzel, 2 i 3) Hecht i Siba, 4) Malecek, 5 i 6) Krasny i Vodicka, 7) Zaoralek. Z Menzlem w tym roku nie graliśmy. Z Hechtem Tłoczyński raz wygrał i raz przegrał, przegrał on również z Sibą, a wygrał z Maleckiem. Hebda przegrał z Hechtem i Sibą, a Wittmann nawet z Maleckiem.

W porównaniu więc z rokiem ubiegłym jesteśmy w stosunku do Czechów bezwzględnie słabsi,. Potwierdziło się zresztą całkowicie wypowiedziane przez nas w roku zeszłym twierdzenie, że aczkolwiek na papierze wykazujemy nad nimi wyższość, to jednak z każdym z takich graczy jak Siba, Vodicka, czy Hecht możemy zawsze przegrać. W tym roku moglibyśmy naszych graczy sklasyfikować dopiero na czwartem miejscu.

Porównanie z Niemcami wypada w tym roku znacznie na naszą korzyść. Z pierwszym na liście Crammem nie graliśmy, możemy jednak napewno przypuszczać, że jest lepszy od naszych graczy. Na drugiem natomiast miejscu znajdują się Frenz, Menzel i W. Nourney. Otóż Tłoczyński wygrał z Menzlem i spodziewać się nalezy, że kwestja wyniku z każdym z graczy sklasyfikowanych za Crammem będzie sprawą otwartą. Na szóstem miejscu sklasyfikowani są Denker, Dessart, Haensch, Henkel, Kuhlman i Dund. Interesuje nas to z tego powodu, że Wittmann wygrał z Haenschem, co posiada bezwzględnie duże znaczenie.

Przechodzimy teraz do Włochów, z którymi w tym roku w przeciwienstwie do lat poprzednich mieliśmy niezwykle ożywiony kontakt. Lista włoska wygląda następująco: 1) Stefani, 2) Morpurgo, 3) Palmieri, 4) Rado, 5) Sertorio, 6) Taroni.

Hegemonja trzech pierwszych Włochów Stefaniego i Palmierego bezpośrednia, a Morpurga tylko pośrednio, jest widoczna. Rado pokonał również Hebdę w Meranie, tak że mimo wszystko możemy naszych graczy sklasyfikować dopiero na piątem miejscu z Sertorio, z którym obydwaj zremisowali. Dalsi gracze są słabsi: Taroni został pokonany przez Wittmanna, tak samo jedenasty na liście Serventi.

Nie graliśmy zupełnie z Jugosławją, Belgją, Rumunją i Grecją. Jesteśmy lepsi od mistrza Szwajcarji Ellmera, którego pokonał i Tłoczyński i Hebda, w Holandji ustępujemy jednak na papierze Timmerowi, drugie miejsce jest natomiast obsadzone mocno przez kilku naszych graczy. Nie mamy żadnych danych porównawczych z Danją i Szwecją poza porażkami w hali, które w grach na kortach otwartych nie są miarodajne.

Reasumując dane powyższe musimy dojść do wniosku, że utrzymaliśmy mniejwięcej pozycję zeszłoroczną. Jesteśmy zdecydowanie słabsi od potęg tenisowych — Francji, Anglji, ponadto od Włoch. Możemy jednak już liczyć na sukces z Niemcami (nie jest to jednak zasługą podniesienia się naszego poziomu, a wywołane zostało poprostu wycofaniem się Prenna), możemy natomiast liczyć w przeciwieństwie do roku przeszłego na zwycięstwo z Węgrami i Austrją, na ciężką, ale prawdopodobnie przegraną walkę z Czechosłowacją.

Mamy też podstawy do przypuszczeń, że wygramy z Jugosławją, Szwajcarją, Danją, Szwecją, nawet Holandją mimo jej ostatniego zwycięstwa w puharze Davisa. Tak, jak i w latach poprzednich, wszystkie obliczenia może wywrócić fatalna sytuacja w grze podwójnej, ten punkt bowiem zawsze niemal decyduje o wyniku.

Wyniki Jedrzejowskiej stoją w tym roku na niższym poziomie. Przegrała ona z trzema Niemkami: Krahwinkel, Aussem i Horn, może więc liczyć w Niemczech na dobre czwarte miejsce, od Stuck-Reznicek jest bowiem napewno lepsza (łatwa wygrana w Meranie).

We Francji mogłaby Jędrzejowska liczyć na drugie miejsce, podobnie jak dawniej. Jest napewno słabsza od Mathieu, pokonała natomiast drugą na liście Henrotin. Jędrzejowska ciągle jednak rywalizuje tylko z najwyższą klasą, natomiast od swych konkurentek w Czechosłowacji i na Węgrzech (poza nieszczęśliwą porażką z Baumgarten), oraz w Austrji jest wyraźnie lepsza.

R. Mosin.



KALBARCZYK — MISTRZ SŁOWIAŃSKI W ŁYŻWIARSTWIE
odbiera gratulacje od posła C. S. R. Girsy.

*Mistrzostwa tenisowe USA na kortach krytych* odbędą się w dniach 10 — 17 marca w New Yorku. Borotra, Merlin, Feret i Boussus, którzy udają się na te mistrzostwa, występować będą jako zespół Międzynar. Lawn-Tenis klubu we Francji, a nie jako oficjalni reprezentanci swego kraju.

*Mecz tenisowy Czechosłowacja — Włochy* rozegrany zostanie w hali krytej w Medjolanie 16, 17 i 18 b. m. W drużynie czeskiej grać będą Menzel i Hecht.



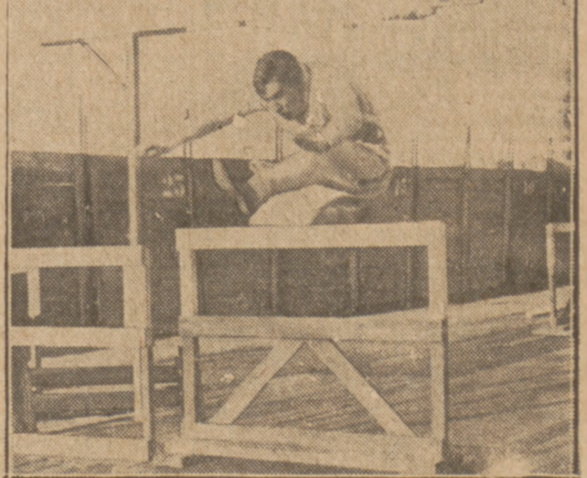
CYRANEK
pokonał Kazanowskiego w półfinałach m. Warszawy.



UCZESTNICY WALNEGO ZGROMADZENIA Ł. K. S.
z nowym prezesem posłem Wolczyńskim pośrodku.



AUSTRJA — ANGLJA 2:1.
Jeden z meczów turnieju pocieszenia dla drużyn hokejowych, które odpadły od gier finałowych w Medjolanie



NOWY POMYSŁ AMERYKAŃSKI
Podczas treningu biegów z płotkami stosują onI poprzeczkę górną, która zmusza przy skoku do właściwego nachylenia tułowia.

## Al. Reksza

# Znokautowałem Dempseya...

Gdy ktoś z was zawinie kiedy do miasta Pueblo w Arizonie, będzie napewno starym, podróżnym zwyczajem, wypytywał hotelarza co w Pueblo specjalnie warte jest obejrzenia. W czasach prohibicji wskazanoby wam z chytrym uśmiechem kilka przytulnych „speak-easy", obecnie możecie zobaczyć „największego człowieka w Arizonie", „psa piszącego na maszynie" i t. p. Obawiam się jednak, czy nie ominiecie przypadkiem najciekawszej mojem zdaniem osobistości, zamieszkującej w Pueblo. Chcę właśnie temu zapobiec.

Andrzej Chiariglione jest teraz kierowcą taksówki. Natknąć się możecie na niego zaraz po wyjściu z pociągu, może on właśnie będzie was transportował do hotelu.

Nazwisko Chiariglione nic wam pewno nie mówi, zastąpmy je więc sportowym pseudonimem: Jimmy Flynn. Wiecie już o kim mowa? Nie? Może nie wiecie także, że sławny „The Mankiller" Jack Dempsey był w karjerze swojej znokautowany już w 1ej rundzie i że nie uczynił tego nikt inny, a właśnie Jim Flynn? Nie wiecie?..

Skończony, dawno wycofany z obiegu Dempsey do dziś dnia nie przestaje zbierać dowodów zainteresowania i pamięci całego świata sportowego. Sędziuje na meczach, menageruje, filmuje, żeni się i rozwodzi — czytamy we wszystkich gazetach, oglądając uśmiechniętą twarz Tiger Jacka. Żaden pięściarz w Ameryce nie był nigdy wielbiony w tym stopniu co William Harrison—Dempsey, żaden po opuszczeniu ringu, nie skupiał na sobie tak długo uwagi i sympatji tłumu.

Może właśnie dlatego wyczyn Jima Flynna zawsze bagatelizowano, może właśnie dlatego, cytując rekord Dempseya omijano często pewną pozycję z datą 13 lutego 1917-go roku...

— Dempsey zaczynał wówczas boksować. — To zdarzyło się w samym początku jego karjery. — Przypadek. — W ten sposób komentują zazwyczaj owo pamiętne spotkanie w Salt Lake City.

Nie było pięściarza bez porażki. Spośród mistrzów światowych wszechkategorvi jedyny Gene Tunnev nie zaznał nigdy nokautu, przegrywając raz tylko na punkty.

Nokaut z rąk Flynna nie może zaciemnić wspaniałej karjery Jacka Dempseya i to nie leży bynajmniej w moich intencjach. Uważam tylko, że wartość wyczynu Andrzeja Chiariglione powinna znaleźć należyte zrozumienie i należyte uznanie. Bądźmy sprawiedliwi.

*

Chiariglione rozpoczął swoją zawodową karjerę pięściarską jako 22-letni chłopak, w roku 1901, to znaczy w czasie, gdy William Harrison, jeszcze nie „Dempsey", biegał po podwórzu swego ojca w krótkich spodenkach i boso, zabawiając się z rówieśnikami w „przeciwnane wojsko".

Niezwykła siła fizyczna Chiariglione'a znaną była powszechnie i ona właśnie wprowadziła go na sportową arenę. Pierwsze walki wygrywa Jim Flynn z zupełną łatwością i z porażką zapoznaje się dopiero w r. 1903 z rąk Jacka Roota. Stacza do owej chwili około 20 meczów i zwycięża takich pięściarzy jak Fred Davis, Willard Bean i Graham. Bije następnie „Cyclone" Kellyego i George Gardnera, ex-mistrza świata w półciężkiej.

Kiedy w roku 1906-ym mistrzem świata wszechwag zostaje Tommy Burns, Flynn spotyka się z nim w Los Angeles, zostaje jednak znokautowany w 15-ej rundzie.

Wygrana z Jackiem Twin Sullivanem i nokautv zadane w rok później Gardinerowi i Dawidowi Barry, dźwigają znów Flynna w opinji fachowców, lecz wkrótce szczęście opuszcza go ponownie. Wybijający się wówczas na czoło Jack Johnson nokautuje go w 11 rundzie, zwycięża go także Sam Langfort i Al Kauffman.

W roku 1912-ym znajduje się Jimmy Flynn o krok od zdobycia championatu światowego — jednak nie sądzone mu było zasiąść kiedykolwiek na mistrzowskim tronie. Jack Johnson, już wtedy mistrz świata, stacza z nim rewanżową walkę. Trwa ona 6 rund i, jak twierdzą ci co ją widzieli, wykazuje znaczną przewagę Flynna. Murzyn, osłabiony ciężkiemi uderzeniami w tułów, ustawicznie przetrzymuje w klamrach, co wyprowadza Flynna z równowagi...

Chwytany ciągle w clinch nie może zadać decydującego ciosu — ponosi go temperament — zaczyna walić głową, zmieniając walkę w krwawą bijatykę, którą przerywa policja. Na początku 6 stoczonych rund sędzia ogłasza zwycięstwo Johnsona, przyjęte krzykiem i awanturami publiczności.

W r. 1913-ym rozgrywa Flynn 4 walki no decision, a następnie zadaje mu k. o. w 5 r. „Gunboat" Smith. W roku następnym wygrywa znów kilka spotkań, lecz później zwycięża go Jack Dillon, Carl Morris, a Jim Coffey nokautuje go w 9 rundzie.

I właśnie wówczas, kiedy starego lwa ringowego nikt już nie bierze poważnie w rachubę, przychodzi do spotkania w Salt Lake City, Utah.

Flynn ma być łatwym łupem dla groźnego Jacka Dempseya. Bowiem „początkujący" — jak się upierają niektórzy — Tiger Jack jest już w istocie, mimo młodego wieku dojrzałym bokserem. Ma on za sobą 27 walk, stoczonych w ciągu dwu lat, z czego jedną tylko przegraną — z Jackiem Downeyem, 18 zaś wygranych przez k. o.! Jim Flynn obchodzi akurat 16-lecie pracy w ringu, dźwiga na grzbiecie 38-my „krzyżyk"...

13-go lutego 1917-go roku Flynn zdobywa się na czyn, który dlań znaczy więcej, niż wszystkie zwycięstwa w całej jego karjerze. Już w 1 rundzie Dempsey leży nieprzytomny, znokautowany bezapelacyjnie— poraz pierwszy i jedyny w swojem życiu...

Akurat w rok później w Fort Sheridan, Ill., „The Mankiller" rehabilituje się. Tym razem, również w 1 rundzie, znosząc z ringu Jimmy Flynna, który po tym meczu usuwa się w cień, znika z oczu świata sportowego. Rozumie dobrze, że wygrał już swoje atuty: niepospolitą siłę i wytrzymałość — wywiesza białą flagę rezygnacji...

I kto wie, czy nazwisko jego znalazłoby się jeszcze kiedy na szpaltach gazet, gdyby nie list, który niedawno temu nadszedł z dalekiej prowincji do nowojorskich potentatów bokserskich.

Z okazji tej mr. Harwey Bright, na łamach jednego z miesięczników pięściarskich, przedstawił najmłodszej generacji zapomnianą postać Jimmy Flynna. Nędzne warunki życiowe, w jakich się obecnie znajduje, skłoniły właśnie jego przyjaciół do napisania listu z prośbą o jakąś pomoc materjalną dla tego, 54-letniego dziś, weterana rękawicy.

Czy pismo to odniosło jakiś skutek — mr. Bright nie wspomina. Mam to przykre wrażenie, że zostało raczej bez odpowiedzi i Jim Flynn zadowolić się musi zapewne tym jedynym objawem ludzkiej życzliwości, jakim jest artykuł Harwey Brighta...

Andrzej Chiariglione jeździ taksówką po ulicach Pueblo ze swym stałym „pasażerem" — troską o smutne jutro, tragiczne jutro przegrywającej z życiem Starości...

Można go przywołać na którymkolwiek z postojów, można nań gwizdnąć przyjętym w Ameryce zwyczajem...

O boksie mówi zawsze chętnie i z uniesieniem, jak o wielkiej, może największej miłości. Poświęcił mu przecie wszystkie swe siły, najpiękniejsze lata. Dziś nie ma już wielkich ambicyj. Jest tylko szoferem i zawiezie was, dokąd każecie.

A gdy zagadnąć go o tamtą odległą a pamiętną noc w Salt Lake City, uśmiecha się w poczuciu swej zrozumiałej dumy i rzuca słowa, do których uprawniony jest tylko on jeden na świecie:

— Oh, yes sir, pan pamięta?... Wygrałem wtedy... znokautowałem Dempseya!...

---

**Najlepszy pływak Polski Bocheński** złamał nogę w czasie ćwiczeń wojskowych i leży w szpitalu w Krakowie. Noga zrasta się bez komplikacyj.

*Dalszy ciąg mistrzostw narciarskich Zw. Makabi w Polsce* rozegrany zostanie w Krynicy w dniach 17 i 18 b. m. w następujących konkurencjach: 8 klm. dla pań; 12 klm. dla senjorów i 4 klm. dla młodzików.

# Hapoel mistrzem Palestyny

**Tel-Aviv,** 7 lutego 1934.

Lata wielkiej sławy świetnego zespołu Hakoahu zrobiły swoje: sportowcy żydowscy zapalili się do sportu piłkarskiego, do którego zresztą mają specjalny pociąg.

Liczne tournee wiedeńczyków za granicą pobudziły młodzież żydowską do wstępowania do szeregów piłkarskich.

Znajduje to wyraz również w Palestynie, gdzie piłkarstwo jest najbardziej wziętym i kasowym sportem. Największym oczywiście przebojem sezonu są rozgrywki Ligi palestyńskiej i ich koronacja — mecz Makabi z Hapoelem.

Na początku ostatniego sezonu piłkarskiego nikt nie przewidywał tak bolesnego finiszu wielokrotnego mistrza Palestyny — Makabi (Tel-Aviv).

Tymczasem sezon tegoroczny wykazał, że Makabi nietylko że nie robi postępów, ale cofa się w tył: nad biało - niebieskimi reprezentantami Palestyny zemściło się nieróbstwo. Wówczas gdy Hapoel intenzywnie pracował and sobą, trenując dwa razy tygodniowo pod kierownictwem Krausa, b. piłkarza Hakoahu w Grazu — Makabi spoczywała na laurach.

Wszystkich uderzyć musi triumfalny marsz Hapoelu w mistrzostwach Ligi palestyńskiej. Zdobyć w 12 meczach 24 pkt., to istotnie rzecz niecodzienna.

Drużyna ta jest oparta o doskonałego bramkarza Bergiera i obrońców Brikiera oraz Beth-Halewa; w napadzie króluje Nudelman, którego biegi i strzały wywołują wprost popłoch w szeregach przeciwników.

W sumie nowy mistrz piłkarski Palestyny jest dziś bezwzględnie godny tego tytułu. Drużyna gra z głową, taktycznie i technicznie doskonale. O różnicy poziomu może świadczyć fakt, że na drugiem miejscu uplasował się Hapoel (Haifa) z 13 pkt mniej, zaś na trzeciem dopietro Makabi (Tel-Aviv); 4) Makabi (Petach-Tykwa), 5) Makabi (Nes-Cyjon), 6) Makabi (Rechowot).

Na sobotnim meczu dwu rywalek publiczność wypełniła trybuny i miejsca stojące po brzegi.

Aczkolwiek, nawet gdyby Makabi wygrała, Hapoel i tak zdobyłby mistrzostwo, temniemniej jednak stawka tak wielka, jak moralne mistrzostwo Palestyny wywołała duże napięcie wśród widzów i graczy.

Pierwsze 45 min. gry upływają pod znakiem koncertowej gry Hapoelu i nikt nie wątpi, że rozprawi się już z Makabi, jak będzie chciał. Po przerwie charakter gry zmienia się jednak niedopoznania, z chwilą, gdy sędzia nie uznaje 4-tej bramki, strzelonej po wspaniałym biegu solowym Nudelmana. Krzywdząca ta decyzja załamuje zespół i wprowadza chaos w szeregi Hapoelu.

Od tej chwili do głosu dochodzą biało-niebiescy, którzy nawet zmuszają raz Hapoel do kapitacji. Dalsze jednak wysiłki nie odnoszą rezultatu wobec wspaniałej gry Bergiera — bramkarza Hapoelu.

Tak oto się zakończyły te wielkie derby Palestyny, wywołując wielką radość wśród proletarjuszów, których Hapoel jest przedstawicielem.

**M. G.**

---

**Następujących sędziów ringowych i punktowych** wyznaczył Wydział Spraw Sędziowskich PZB na indywidualne mistrzostwa Polski, które odbędą się w Poznaniu w dniach 2, 3, 4 marca: J Kwast (Łódź), St. Cendrowski, St. Pasturczak T. (W-wa), Cynka H. (Śląsk) Moskal (Kraków), T. Janicki (Lwów), Koprowski (Pomorze), Zapłatka J., Latowski F., Kalasiński, Janusz, Derda K.; mierzących czas: Michalski, Derda, Suszyński, Dolanta.

# Korespondencje z całego kraju

*Szermiercze mistrzostwa DOK VIII w Grudziądzu*

Zorganizowane przez kapt. Sożyńskiego zawody szermiercze zgromadziły doborowy materjał najlepszych ośrodków na Pomorzu jak Toruń, Bydgoszcz, Starogard i Grudziądz W

Wyniki przedstawiają się następująco: I klasa oficerska w szpadzie: 1) por. Chmielik (Toruń), 2) por. Fryszczyn (T), 3) por. Koprowski (Grudziądz). II klasa oficerska w szpadzie: 1) ppor. Kancz (Bydgoszcz), 2) ppor. Rozwadowski (Starogard), 3) por. Śliwiński (Gr.).

I klasa oficerska w szabli: 1) por. Koprowski, 2) por Fryszczyn, 3) por. Chmielik. II klasa oficerska w szabli: 1) por. Śliwiński, 2) por. Morzyszek (Toruń), 3) ppor. Rozwadowski.

I klasa podoficerska w szpadzie: 1) wachm Grzegorek (Gr.), 2) wachm. Śniegowski (Gr.), 3) st. ogniomistrz Kucharski (Toruń). I klasa podoficerska w szabli: 1) st. ogn. Kucharski, 2) wachm. Grzegorek, 3) wachm. Śniegowski.

**Mistrzostwa bokserskie Wilna** odbędą się dn. 17 i 18 b. m.

Najwięcej zawodników zgłosiło Ognisko. Walki mają się odbyć na nowym ringu, zamówionym przez Miejski Komitet WF. i PW. Jest jednak pewna obawa, że ring nie zostanie na czas wykonany.

*Na śląskich boiskach piłkarskich* panował w ubiegłą niedzielę względny spokój. Mimo trzech rezerwowych graczy Ruch zwyciężył Dąb 4:2. KS. Chorzów uległ na własnem boisku KS. Śląsk Świętochłowice 0:5. Sensacją poniekąd było zwycięstwo Pocztowego PW., które grało bez Urbana, nad Czarnymi w Chropaczowie

*Gniezno.* Cujavia — Zdrój (Inowrocław) zwycięża Stellę w zawodach bokserskich 9:7. Wyniki: Radomski III i Olejniczak remisują; Mrozowski wypunktował Sytka, Rogowski — Bidzińskiego; Marcysiak III przegrywa do Jaśkowiaka przez techn. k. o.; Pacholski ulega na punkty Kaczmarkowi II; Kłos przegrywa z Zelerskim przez techn. k .o.; Zieliński II zwycięża przez poddanie się Jankowskiego; Juskowiak przez poddanie się Gawlaka. Sędzia p. Derda z Poznania.

*W turnieju siatkówki* KS Gimnazjum Stella — Sokoła żeńsk. 30:14

*Radom.* Walne zebranie doroczne ŻTGS-u wybrało ponownie na prezesa p. Natana Rubinsztajna. Na wniosek p. Bajtlera uchwalono utworzyć Koło Miłośników ŻTGS-u. W tym celu przeprowadzona będzie szeroka akcja wśród społeczeństwa żydowskiego w Radomiu celem zwerbowania odpowiedniej ilości członków, których zadaniem będzie duchowe i materjalne poparcie klubu. Postanowiono utworzyć nowe sekcje sportowe i stanowczo „od młodzić" sekcję piłkarską. Na żądanie wydać zwolnienia „primadonnom" starym, które nie przynoszą żadnej korzyści klubowi, lecz szkodzą i demoralizują młodych graczy.

Przewodniczył energicznie i sprężyście p. Strausman Michał.

*Grodno.* W sobotę dnia 10 b. m. odbyło się zakończenie drugiego turnieju instruktorskiego kursu narciarstwa nizinnego, prowadzonego przez por. Kwaśnicę i por. Miszra, przy współpracy trenera Tauno Lapalainena.

Odbyły się zawody o odznakę PZN. na trasie 12 klm. Bieg ten, który ze względu na szalejącą poprzedniej nocy wichurę należałoby raczej nazwać biegiem z przeszkodami, (drzewa spadłe w wielu miejscach utworzyły prawdziwe barykady), przyniósł tem niemniej niezłe wyniki: 1) Wierzbicki Kazimierz (S. N. 81 p. p.) 59:15, 2) Zarembski (Toruń) 1:08:59, 3) Małachowski (S. N. Makabi Grodno) 1.8.41, 4) Szramkiewicz Romuald (Poznań) 1.9.12, 5) Funk 1:09:44.

W mistrzostwach bokserskich podokręgu Grodzieńskiego, które odbyły się w dniu 11 b. m. startowało 6 par. Wyniki są następujące: w papierowej wadze Chalin (M) zwycięża Dancygiera; Szuster (M) bije kolegę klubowego (Ośr) Polaczka; Jerzy I (mistrz Okr. Biał.) zwycięża Rysia (Ośr.); Jerzy II — Perelsztajna (M); Jurowski (Ośr.) remisuje z Halperinem (M).

*Częstochowa.* Turniej „Słowa Częstochowskiego". Siatkówka pań: Sokół — Makabi 4:30; Makabi I — Makabi II 30:13. Siatkówka panów: Brygada — Makabi 30:5; Podchorąż — Sokół 30:22; Brygada — Sokół 30:22; Podchorąż — SMP 30:6. Koszykówka: Brygada — Makabi 71:5; Podchor. — Sokół 28:10; Brygada — Sokół 82:16. Podchor — SMP 40:6; Brygada ustanowiła rekord koszy, rzucając 82 kosze przez Łempickiego, Liska i Skawińskiego.

**W Oliwie pod Gdańskiem** odbył się wielki bieg naprzełaj z udziałem około 300 sportowców. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Gedanji, która przebiegła w terenie górzystym i lesistym odległość 3 km. w czasie 18 min. 25 sek. Bieg odbywał się drużynami na podstawie wręczonych drużynom szkiców.

# O puhar zimowy P.Z.G.S.

W dniach 17 i 18 b. m odbędą się we Lwowie na sali Ośrodka F. W. finałowe rozgrywki w koszykówce pań o zimowe mistrzostwo Polski, do których zgłosiły udział następujące zespoły: IKP — Łódź, KPW — Poznań, Polonia — Warszawa, Unja — Lublin i Czarni — Lwów, przyczem drogą losowania podzielono drużyny na 2 grupy. I grupa: IKP (Łódź), Unja (Lublin) i Czarni (Lwów). II grupa: KPW (Poznań) i — Polonia (W-wa)

Na mistrzostwa te zespół stołecznej Polonji wyjeżdża w następującym składzie: Olczakówna, Szmidówna, Kamecka, Stankiewiczówna, Olesińska, Duchówna, Wiewiórska, Kozakiewiczówna i Josephy. Przyczem udział Duchówny wątpliwy ze względu na zakaz lekarza, który stwierdził objawy choroby ślepej kiszki.

Kierownikiem drużyny jest p. Kapałka.

**Finał mistrzostw zimowych w koszykówce** męskiej o puhar PZGS rozegrany zostanie w dniach 24 i 25 b.m. w Warszawie. Tytułu mistrza broni krakowska Ymca. Zespoły podzielone zostały na dwie grupy: w pierwszej grupa: Ymca (Kraków), Jagiellonja (Białystok), Unja (Lublin); w drugiej spotkają się: Dror (Lwów), Polonja (Warszawa), WKS (Łódź). Zwycięscy grup walczą o pierwsze miejsce

*Dalsze spotkania trójkowych mistrzostw stolicy w siatkówce* klasy B. przyniosły następujące wyniki: Panie: KPW I — Warszawianka II 2:1 (15:7, 13:15, 15:8), KPW II — Warszawianka I 2:0 v. o., AZS — Ewa 2:0 v. o., Zielonka — Skra 2:0 v. o. Pozostały jeszcze trójki: KPW I (bez porażki) i Zielonka, AZS, KPW II (po jednej porażce). Panowie: Skra — AZS VI 2:1 (11:15, 15:13, 15:10), KPW I — Laur I 2:0 (15:1, 16:14), KPW III — Warszawiaka III 2:0 v. o., KPW II — AZS IV 2:0 (15:9, 15:7), Zielonka I — Iskra I 2:0 (15:9, 15:8). Pozostały jeszcze trójki: KPW I, KPW III, Skra, AZS I (bez porażki) oraz KPW II, Zielonka I, AZS IV (po jednej porażce). Sędziowali pp. Niwiński, Hasselbusch i Sawoniak.

*Ping-pongiści YMCA warszawskiej* walczyć będą w Poznaniu w dniach 17 i 18 b. m. w składzie: Fryk Gałkowski, Weremowicz, Sobczak i Tłuchowski.

*Doroczny mecz tenisa stołowego* Kraków — Lwów odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Tarnowie razem z trójmeczem międzymiastowym Lwów — Kraków — Tarnów.

# Upadek gier sportowych w Łodzi

**Kwitnąca gałąź sportu łódzkiego — gry sportowe chylą się powoli ku upadkowi,** co datuje się już od chwili, gdy młodzieży szkolnej zabroniono należeć do klubów. Przed niedawnym czasem zakończone dopiero zostały mistrzostwa okręgowe.

Zaszczytny tytuł mistrzowski w koszykówce żeńskiej przypadł silnej i dobrze skompletowanej drużynie fabrycznej IKP, która zresztą zatrzymała i mistrzowski tytuł polski. Ubiegłej niedzieli IKP zakwalifikowało się do finału zawodów o puhar PZGS-u, który odbędzie się w ostatnią niedzielę b. m. we Lwowie.

W konkurencji męskiej, tytuł mistrza przypadł zupełnie łatwo drużynie Wojskowego K.S., która zdobyła też wicemistrzostwo Polski, a w niedzielę zakwalifikował się również do finału puharu PZGS-u. W klasie B. w obu konkurencjach: męskiej i kobiecej tytuły mistrzowskie przypadły robotniczym zespołom TUR, które wykazują najrówniejszą formę.

W siatkówce żeńskiej, mistrz okręgu HKS prezentuje dziś dobrą klasę, a na mistrz. Polski, był o krok od zaszczytnego tytułu. W siatkówce męskiej, która w Łodzi posiada wspaniałą tradycję, mistrz zimowy Absolwenci spadli w niedzielę na trzecie miejsce, w mistrzostwie Polski w Poznaniu. W klasie B. mistrzostwo zdobyła drużyna Strzeleckiego KS.

W hazenie mistrzostwo Polski znajduje się w pewnych rękach ŁKS-u, a w klasie B — Wimy.

Mistrzem Łodzi w szczypiorniaku jest Zjednoczone, które jednak na mistrzostwach Polski nie odegrało poważniejszej roli.

# Na planszy szermierczej

**Kongres Międzynarodowej Federacji Szermierczej** odbył się w Brukseli przy udziale delegatów 17-tu państw. Polskę reprezentował wiceprezes PZS. inż. Tadeusz Zubrzycki.

Wnioski, zmierzające do reformy mistrzostw i skrócenia czasu turnieju zostały olbrzymią większością odrzucone Dzięki temu polski mandat organizacyjny obejmie pełny program walk indywidualnych i drużynowych w trzech broniach oraz floret jednostkowy i zespołowy pań. Termin mistrzostw pozostaje bez zmian 20—29 czerwca b.r.

Kongres powziął w sprawie zagadnienia sędziowskiego decyzję zasadniczą, że każda reprezentacja państwowa ma odtąd przywozić ze sobą sędziów w proporcji: jeden arbiter na czterech zawodników. Resztę kompletu jurorów uzupełni Federacja kandydatami zamianowanymi (i opłaconymi) przez siebie.

**Turniej kobiecy o mistrzostwo Warszawy** rozegrany będzie w niedzielę o godz. 16-ej w Ośrodku W. F. (Al. Ujazdowskie 3). Mistrzostwa te będą bacznie obserwowane przez kapitana sportowego i zarząd związku, ponieważ w zależności od wykazanego poziomu uczestniczek zdecydowana zostanie sprawa, czy warto wystawiać reprezentację kobiecą na mistrzostwach Europy i urządzać dalsze eliminacje.

Do turnieju zgłosiły się najlepsze florecistki z mistrzynią Polski Rowecką (AZS Poznań) i mistrzynią Warszawy Duchówną (Polonia) na czele. Pozatem na liście zapisów znajdują się nazwiska Lanżank (AZS Poznań), Stanoszkówny (Śląski Klub Szermierczy), Gorzyńskiej (Warszawianka), dr. Sereni, Srokowskiej i Zandrówny (AZS Warszawa).

# Notatnik pięściarza

**Kandydatów do reprezentacji bokserskiej Polski** na mistrzostwa Europy wyznaczył już zarząd PZB, zwracając się do kapitanów okręgowych o przypilnowanie, aby przeprowadzili oni racjonalny trening. Raporty o formie zawodników oraz ich postępach mają być kierowane do Wydz. Sport. PZB (co dwa tygodnie). Oto lista w-g okręgów:

Warszawa: Rotholc, Pilus, Małecki, Kazimierski, Cyran, Bałkowski, Seweryniak, Pisarski, Antczak, Doroba.

Łódź: Pawlak, Woźniakiewicz, Banasiak, Chmielewski.

Śląsk: Jarząbek, Nowakowski, Moczko, Rudzki, Białas, Gburski, Wystrach.

Pomorze: Wyszecki, Chistowski.

Kraków: Chrostek.

Poznań: Sobkowiak, Rogalski, Kajnar, Walkowiak, Sipiński, Dankowski, Majchrzycki, Przybylski, Piłat.

**Cyranek wraca do Łodzi** po mistrzostwach Polski i walczyć nadal będzie w barwach klubu Zjednoczone, w którym się wychował. Skoda przyrzbiecała już zwolnienie Cyranka.

**Bokserzy IKP** walczą w niedzielę 25 b. m. na Śląsku w rewanżowym meczu z PKS-em (Katowice). Pierwszy mecz, przed miesiącem w Łodzi, zakończył się wygraną łodzian w stosunku 10 : 6.

**18 wzgl. 25 marca** odbędzie się międzymiastowe spotkanie reprezentacji Łodzi, z Warszawą względnie Poznaniem. Narazie ani przeciwnik ani termin nie są jeszcze pewne.

**Marjan Płochocki** (sędzia bokserski) został zawieszony przez Wydział Spraw Sędziowskich WOZB, z wnioskiem do Wydziału Sędziowskiego PZB o skreślenie go wogóle z listy sędziów.

**Pilnik**, świetny bokser wileński, wraca do Warszawy, gdzie znów startować będzie w barwach Makabi.

**WOZB** otrzymał od Poselstwa RP w Moskwie pismo, z którego wynika, że najwyższa magistratura sportu sowieckiego nie powzięła jeszcze żadnej decyzji w sprawie nawiązania kontaktu ze sportem polskim.

*66 bokserów* startować będzie w indywidualnych mistrzostwach bokserskich Polski w Poznaniu. Kontygent dla poszczególnych okręgów wyznaczonych przez P. Z. B przedstawia się następująco: Warszawa, Śląsk, Poznań, Pomorze, Lwów Łódź po 8; Kraków 6; Białystok 4; Wilno i Lublin po 3; Stanisławów 2; cyfry te nie obejmują pięściarzy, którzy bronią tytułu mistrzów.

*Por. Łapiński* — prezes Poznań. OZB został mianowany głównym kierownikiem mistrzostw bokserskich Polski.

# Czy sanacja boksu lwowskiego

Boks lwowski cieszy się w kraju, jeśli chodzi o stronę organizacyjną — bardzo smutną opinją. Jak dalece jest ona usprawiedliwiona — dowodzi niestety niski stosunkowo jego poziom sportowy.

Oddawna już domagaliśmy się też z tego miejsca, aby PZB wejrzał w tę stajnię Augjasza, niestety napróżno. Warcholstwo nie chciało samo wyfermentować i PZB zdecydował się, choć późno zabrać głos!

Korzystając z mistrzostw okręgowych wysłano z Poznania do Lwowa, w charakterze sędziego głównego oraz nadzwyczajnego komisarza, przew. WS. p. Guckiego, który po zbadaniu „sytuacji" oświadczył co następuje.

PZB chce za wszelką cenę uniknąć kroków ostatecznych, które byłyby dla Lwowa kompromitujące. Ze względu na to, że nowy Zarząd LOZB ukonstytuował się dopiero przed dwoma tygodniami, że przejął agendy w najgorszych warunkach, trzeba mu dać możność uporania się ze swemi sprawami we własnym zakresie.

Ojileby ferment nie ustał i w najbliższym czasie doszło z tego powodu do zwołania nowego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, wówczas PZB mianuje komisarza z szerokiemi pełnomocnictwami.

Pozatem oświadczył p. Gucki, że w związku z ostatnią aferą, w którą wmieszanych jest dwóch działaczy, zwrócił się on do pp. mjr. Mirskiego - Woleńskiego, kpt. Janickiego i por. Szopińskiego z prośbą o zbadanie całej sprawy.

# Decydujące starcia bokserów

## wyłonią reprezentantów okręgów do mistrzostw Polski

### Łódź

Nadchodzące bokserskie mistrzostwa Łodzi, dziewiąte z kolei, nie przyniosą zdaje się niespodzianek. W wadze muszej, naturalnie Pawlak (IKP) jest bezkonkurencyjny. W finale, przypuszczalnie spotka się on z Wojciechowskim (Geyer). W wadze koguciej, do finału dojść powinien Spodenkiewicz (IKP.). Zeszłoroczny mistrz Brzęczek (Zjedn.) nie zrobi wagi. W wadze piórkowej nie widzimy dla Woźniakiewicza (IKP) przeciwnika do finału.

Waga lekka jest wielką niewiadomą. Klimczak (ŁKS) nie staje, a mistrz Polski wagi lekkiej, znajduje się już w kategorji cięższej, gdzie pod nieobecność Garnczarka (IKP) powinien zdobyć tytuł mistrzowski.

W wadze średniej mistrzem będzie naturalnie Chmielewski (IKP), z umiejętnościami którego nikt w paragon iść nie może.

W finale powinien się on spotkać z kolegą klubowym, Stahlem II.

W wagach ciężkich: Klodas (Wima) i Krenc (IKP) nie mają przeciwników.

Zwraca uwagę start Banasiaka i Chmielewskiego, którzy jako mistrzowie Polski, wolni są zasadniczo od tego obowiązku. Tu jednak wchodzi w grę polityka klubowa.

Jeżeli zwycięży pełna ósemka IKP nikogo to nie zdziwi, a będzie tylko potwierdzeniem tego, co już na ten temat pisaliśmy, że pięściarstwo łódzkie chyli się ku upadkowi, oparte bowiem będzie tylko na przeolbrzymim talencie Chmielewskiego i szczupłej reszcie, wprawdzie zwycięsców, ale bez przyszłości dla siebie i boksu.

### Śląsk

Tegoroczne mistrzostwa pięściarskie okręgu śląskiego zapowiadały się wprost rekordowo: 14 klubów zgłosiło 105 zawodników; prym dzierżył Policyjny Klub Sportowy nominując 23-ech, potem I. K. B. Świętochłowice 13-tu i K. S. 06 Mysłowice 12-tu.

Bardzo szczęśliwem pociągnięciem było przekazanie organizacji zawodów K. B. w Świętochłowicach gdyż gospodarze wywiązali się ze swego zadania bardzo dobrze.

Także bardzo dobrze sprawowali swoje funkcje sędziowie: p. Wiener w ringu, a na punkty pp. Cynka z Bielska i Kocur z Katowic. Dowodem tego było zgłoszenie tylko jednego protestu, który zresztą uwzględniony nie został.

Największą niespodzianką byli zawodnicy Concordii z Komorowa. Również dobrze reprezentowane były barwy Naprzodu z Rudy, natomiast niedostatecznie wypadli bokserzy Stadjonu. Policyjny K. S., drużynowy mistrz Śląska, zaprezentował się naogół dodatnio, słabszą formę wykazał jedynie Matuszczyk.

W. musza. Mrozek I. K. B. zwyciężył po dość ciekawej walce Eichla ze Stadjonu. Drugie spotkanie, Górecki (Stadjon) — Pawlica (Pol. K. S.) było właściwie finałem, spowodu niestartowania Jarząbka. Zwyciężył po zaciętej walce Górecki.

W. kogucia. Szymura (Naprzód Lipiny) bije dość pewnie Pintę (I. K. B.). Moczko (Pol. K. S.) wygrywa przez k. o. już w 1-szej rundzie z Wachowiakiem (K. S. „27“ Orzegów).

W. piórkowa. Matuszczyk (Pol. K. S.) zwycięża po bardzo ładnej i emocjonującej walce zeszłorocznego mistrza Nawę (I. K. B.). Walka toczyła się niezwykle zacięcie przy lekkiej przewadze Nawy, ale w 3-ej rundzie Matuszczyk posyła go do 8-miu na deski; moment ten zadecydował o ostatecznym wyniku. Kasiński (Pol. K. S. Sosnowiec) zwycięża w 3-ej rundzie przez k. o. Palusa z (K. S. „27“ Orzegów).

W. lekka. Obydwa półfinały w tej wadze należy uznać za najpiękniejsze walki całych zawodów. Białas (Slavia Ruda) uzyskuje dzięki lepszej 3-ej rundzie nieznaczne choć zasłużone zwycięstwo nad Wiechulą (Concordia Knurów). Walka Plucik (I. K. B.) — Konieczny (Naprzód Lipiny), tylko dzięki dobremu finiszowi w 3-ej rundzie przyniosi zwycięstwo Plucikowi.

W. półśrednia. Gburski (Pol. K. S.) zwycięża b. dobrego Flaszyńskiego (Slavia, Ruda) na punkty. Bieniek (Ruch W. H.) uzyskuje po zaciętej walce zwycięstwo nad Kleczką z Concordii.

W. średnia. Kowaczyk (Naprzód, Ruda) zwycięża w 3-ej rundzie Ludwika (I. K. B.) przez k. o., Bielski (06 Mysłowice) wypunktował pewnie Grzesika ze Stadjonu.

W. półciężka. Jasiulek (Slavia, Ruda) wygrywa przez k. o. w 2-ej rundzie z Joną (K. S. „27“ Orzegów). Wystrach (Pol. K. S.) przyswoił sobie specyficzny system walki, w spotkaniu z Wrazidłą (P. K. S.) po dwu bladych rundach, w trzeciej poszedł na całego i wygrał na punkty.

Walki finałowe odbędą się 16-go b. m. również w Świętochłowicach. Walczyć będą w kolejności wag następujące pary: Górecki (Stadjon) — Mrozek (I. K. B.), Szymura (Naprzód, Lipiny) — Moczko (Pol. K. S.), Matuszczyk (Pol. K. S.) — Kasiński (Pol. K. S., Sosnowiec), Białas (Slavia, Ruda), — Plucik (I. K. B.), Gburski (Pol. K. S.) — Bieniek (Ruch, W. Hajduki), Kowaczek (Naprzód, Ruda) — Bielski (60 Mysłowice), Wystrach (Pol. K. S.) — Jasiulek (Slavia, Ruda), Wocka (06 Mysłowice) — Uherek (B. K. S., Nowy Bytom). **Tetz.**

## Finały mistrzostw w stolicy

Ostatni akt indywidualnych mistrzostw bokserskich Warszawy kl. A rozegrany zostanie już w najbliższą niedzielę, dn. 18 b. m. w Cyrku warszawskim o godzinie 11.30 rano.

W ringu stanie tylko 14 bokserów, bez przedstawicieli wagi ciężkiej. WOZB musi poważnie pomyśleć o tem, jak zdobyć kilku przedstawicieli tej wagi z miljonowego miasta.

Poza wagą piórkową i półciężką, w innych mamy pewnych faworytów.

W wadze muszej Birenbaum (Mak.) powinien odnieść zwycięstwo nad Raźniewskim (Warsz.), bokser żydowski walczy bowiem z głową.

W. kogucia: Kazimiĝrski (Pol.) jest bezwzględnie lepszy od niepohamowanego i słabego technicznie kolegi klubowego, Małeckiego.

W piórkowej Pasturczak (Pol) ma handicap wobec wybitej prawej ręki Cyrana (Skoda). Mimo to wynik stoi pod znakiem zapytania.

W. lekka: Wichliński (Strzelec F.B.) dosłownie nic nie będzie miał do powiedzenia w spotkaniu z wielokrotnym mistrzem Warszawy — Bąkowskim (Skoda).

W. półśrednia: Seweryniak (Skoda) — Wrzosek (Warsz.) są zawodnikami zewnętrznie, a zwłaszcza wzrostem — podobnymi do siebie. A jednak wszyscy wiemy, że Seweryniak rozstrzygnie walkę dla siebie.

W średniej — Ożarek (Ymca) raz jeszcze będzie miał okazję do popisu przed publicznością warszawską wspaniałą taktyką podczas walki z Woźniakiem (Skoda). Rola tego ostatniego ograniczy się do bohaterskiej obrony.

W. półciężka wzbudza największe zainteresowanie. W ringu staną: b. mistrz Polski wagi średniej — Karpiński (CWS) i Antczak (Skoda) — mistrz Polski na rok 1933. Mają oni między sobą stare porachunki, bowiem w zeszłym roku na mistrzostwach Warszawy triumfował pięściarz Skody. Walka będzie zażarta.

Sędziować w ringu będzie p. Aleksander Kordasz z Łodzi.

**m. al.**

### Lwów

W trzydniowych mistrzostwach bokserskich Lwowa zabrakło niestety zawodników Czarnych, których sekcie PZB wprawdzie w porę „odwiesił“, jednak zarząd naczas nie zgłosił bokserów i Romanow, Życzkowski oraz Przybylski, nie mogli walczyć o tytuły.

Poziom walk był niestety znacznie niższy niż w latach ubiegłych. Szczególną uwagę zwrócili na siebie reprezentanci Przemyśla. Wurm, w wadze półciężkiej, reprezentował klasę, jakiej na mistrzostwach Lwowa nigdy nie oglądano. Wyjaśnić jednak trzeba, że jest on wychowankiem Łodzi. Doskonale zapowiada się też młody Przemyślanin Kraczkowski, którego spotkanie z Bienenstockiem było najpiękniejszą walką.

Mistrzem w wadze muszej został Thur (H) zupełnie zasłużenie, tak jak Veidtowi z Grafiki należał się rzetelnie tytuł wicemistrza. W koguciej był wprawdzie Schirak (H) bezapelacyjnie lepszy od Ciocha (L), jednak forma jego pozostawiała wiele do życzenia.

Wynik w wadze piórkowej był do pewnego stopnia sensacją. Hołowacz (L) zeszłoroczny mistrz zmuszony był oddać tytuł Ackermanowi (H). Nie przesądzając przeciętnej wartości dwóch tych zawodników stwierdzić należy, że w decydującem spotkaniu Hasmoneiczyk był lepszy od przeciwnika, mimo że w drodze do finału miał trudniejsze zapory.

W lekkiej wadze Schreiber (R) wygrał z Susłą (L), obydwaj oni są jednak słabsi od Strausa, którego zabrakło na ringu z powodu kontuzji. W wadze półśredn. Kaczmar (L) był lepszy od Edelmana (R), który właściwie nie robi żadnych postępów i prawdopodobnie nigdy już nie spełni nadziei, jakie pokładano w nim po pierwszych rewelacyjnych występach.

W wadze średniej najlepszy jej przedstawiciel Leoniak (P) odpadł z powodu nadwagi 100 gramów(!), umożliwiając znacznie słabszemu Michniewiczowi zdobycie tytułu bez walki. W wadze półciężkiej Wurm nie miał godnego przeciwnika. W wadze cieżkiej zabrakło wogóle przedstawicieli.

Orzeczenia sędziowskie były naogół słuszne, a finały w 100 procentach odpowiadały faktycznie wykazanej formie.

W końcu napiętnować należy zły obyczaj zgłaszania zawodników i niewysyłania ich po wylosowaniu do walki. Na około 70 zgłoszonych znalazło się na ringu tylko ok. 35, to też rozpisanie zawodów aż na trzy dni okazało się właściwie zbędne.

**N. S.**

### Poznań

*Bokserskie mistrzostwa indywidualne poznańskiego okręgu* rozegrane zostaną w dniach 16, 17 18 bm. Termin zgłoszeń został już zamknięty. Zgłosiło się 58 zawodników z następujących klubów: Warta 25, Cujavia — Zdrój 10. Sokół — Poznań 8, H. C. P. Poznań 6. Polonja Leszno 4. Stella Gniezno 3, K. P. W. Ostrów 1 i Bar Kochba Poznań 1 zawodnika. Niemiec uderza brak zgłoszeń poznańskiej Drużyny Błękitnych.

---

**Zgodnie z naszą korespondencją z Berlina, umieszczoną w Nr. Przeglądu Sportowego, P. Z. L. A. otrzymał od pokrewnego związku niemieckiego propozycję rozegrania meczu lekkoatletycznego pań i nawiązania w tej dziedzinie kontaktu między obu krajami.**

**Zarząd P. Z. L. A. zasadniczo na propozycje Niemców się zgodził, tak że po ustaleniu bliższych szczegółów spotkania pierwszy mecz miałby miejsce mniejwięcej w połowie lipca r. b. w Warszawie, a rewanż — jesienią w Berlinie.**

---

*Grudziądz. G. K. S. — Zw. Strzelecki 11:5.* Powyższe spotkanie miejscowych przeciwników w boksie wypadło bardzo blado, ponieważ trzech przeciwników Strzelca nie stawiło się w ringu.

Waga papierowa: Kwiatkowski (GKS) zwycięża przez techniczny nokaut w II kole z Nawrockim; musza — Czortek (GKS) w. o.; kogucia — Krzemiński (GKS) wypunktował Tałpę; piórkowa: Kozlowski (GKS) w. o.; lekka: Wróblewski (GKS) zremisował ze Zworowskim; półśrednia: Fabiński zwyciężył przez nokaut w III starciu Stoszka (GKS); średnia. Sobociński (GKS) traci zwycięstwo do Zaremby przez k. o w I rundzie; półciężka — Wezner (GKS) w. o.

---

# Sonia Henie ciągle niedościgła

**Oslo,** 11.II 1934.

W tegorocznych mistrzostwach w jeździe figurowej pań, warunki atmosferyczne wystawiły na ciężką próbę zarówno organizatorów tej imprezy, jak i jej uczestniczki.

W sobotę zdawało się, że trzeba będzie zrezygnować i zawody przełożyć na inny termin: na stadjonie zamiast lustra tafli lodowej lśniła woda, którą pryszczył padający przy 5-iu stopniach ciepła drobny „kapuśniaczek“.

A tu przecież regulamin mówi wyraźnie, że jazda popisowa musi się odbyć nie później jak w ciągu 24 godzin po obowiązkowej.

To też organizatorzy łamali ręce z rozpaczy: tytuł — mniejsza, ale kto im zwróci dziesiątki tysięcy koron zaangażowane w imprezie, z czego się zwróci widzom pieniądze za wykupiony już w przedsprzedaży stadjon.

Widocznie jednak czasami warto jest rozpaczać, bo oto w sobotę Oslo obudziło się pokryte chrupiącym śniegiem i zalane promieniami zimowego słońca.

To też kiedy o godz. 13-ej w loży honorowej zajęli swe miejsca król Norwegji z następcą tronu i rodziną, stadjon był wypełniony do ostatniego miejsca 30-tysięcznym tłumem, a prawie drugie tyle widzów zalegało pobliskie ulice, place, a nawet wzgórza, tworząc imponującą nietyle zieloną, ile białą galerję.

Popisy rozpoczęła Norweżka Andersen, która zademonstrowała repertuar choć dość poprawnie wykonany, ale bardzo skromny. Dużo już lepszą klasę reprezentowała Szwedka Hulten, która jeździ bardzo muzykalnie, ale jej wielkie możliwości niweluje w dużej mierze niedokładne opracowanie zbyt, póki co, obszernego programu.

Zupełnie co innego trzeba powiedzieć o Austrjaczce Landbeck, której popisy o olbrzymiej skali trudności, wywindowały ją z piątego miejsca w jeździe obowiązkowej na trzecie w klasyfikacji ogólnej.

Defilada najlepszych łyżwiarek świata trwa bez przerwy: ciężka i nieładnie jeżdżąca Amerykanka Vinson ma słaby dzień, to też spada na piąte miejsce; natomiast doskonale jak na siebie jeździe Niemka Herber, oraz jej rodaczka Michaelis, którą jednak słaba i pełna tremy jazda szkolna spycha na ostatnie miejsce.

Ale oto megafon obwieszcza start Sonji Henie. Wymówienie nazwiska mistrzyni świata jest jakby sygnałem dla wichru, który zrywa się gwałtownie, niosąc ze sobą zadymkę śnieżną. Jest on tak silny, że rozrywa wspaniale zresztą skomponowany program genjalnej Norweżki. Kto inny w takich warunkach musiałby przegrać; każdy, oprócz... Sonji Henie. Mistrzyni świata w tej płynnej masie żywiołu jest jakby jedynym ośrodkiem spokoju: majestatycznie płynie po tafli lodowej, choć wicher szarpie jej krótką spódniczkę i komplikuje jeszcze bardziej i tak już przedziwne esy-floresy, kreślone łyżwami na lodzie.

To też mistrzostwo świata zdobyte w takich warunkach, mówi raz jeszcze, że ośmiokrotna mistrzyni świata jest nadal bezkonkurencyjna, że jest rzeczywiście wielkim fenomenem sportu łyżwiarskiego.

Drugą rewelacją dnia były popisy 15-letniej Angielki Taylor. Druga w jeździe szkolnej, zdobyła tę samą lokatę w popisowej. Sonja Henie będzie miała komu oddać mistrzostwo!

Wyniki ostateczne mistrzostw brzmią: 1) Sonja Henie, miejsc 7, punktów 394,09, 2) Taylor 19; 372,37, 3) Landbeck 20; 368,54, 4) Hulten 28; 357, 5) Vinson 32; 255,37, 6) Leiner 48; 336,76.

---

*Potrójną rekordzistką świata w jeździe szybkiej na lodzie* jest obecnie Norweżka Blikken, która osiągnęła na 1000 mtr. 1:45.9, na 1500 mtr. — 2:48.8 i na 3000 mtr. — 5:54.7

Rekord na 500 mtr. należy do innej Norweżki Salmi i wynosi 50.9. Na 5000 mtr króluje Polka Nehringowa z wynikiem 11:00.

Jak widzimy, choć Międzynar. Zw. Łyżwiarski nie przewiduje dla kobiet dłuższych dystansów niż 1500 mtr., piękne panie próbują przekornie swych sił na większych, „zakazanych“ przestrzeniach.

---

*Mecz Austrja — Węgry w jeździe szybkiej na lodzie,* rozegrany w Budapeszcie w ub. niedzielę przyniósł zwycięstwo Austrji w stosunku 443.11: 461.63.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się jak następuje:
500 mtr. — 1) Riedl (A) 45.4, 2) Windner (W) 45.6, 3) Wazulek (A) 45.8.

1500 mtr. — 1) Stiepl (A) 2:25.6, 2) Wazulek (A) 2:26.6, 3) Riedl (A) 2:30.6.

5000 mtr. — 1) Wazulek (A) 8:33.6, 2) Stiepl (A) 8:37, 3) Tastl (A) 9:11.

---

**René Lacoste** 22)

# Tenis

Często udaje się także zwabić gracza bliżej siatki i potem splasować piłkę poza jego zasięg. Moją pierwszę grę pojedyńczą w Davis-Cupie wygrałem w roku 1923-im przeciw De Gomarowi, dzięki zagrywaniu naprzemian długich i krótkich piłek, wabiąc go do siatki, to znów mijając go, albo zaskakując lobem. Jeśli po krótkiej piłce nie odważył się na pójście do siatki, zmuszałem go do szybkiego powracania do tyłu, co go bardzo wycieńczało.

Niezawsze można wygrywać z głębi kortu. Po odbiciu krótkiej piłki trzeba odważnie pójść do siatki, tak samo po wykonaniu szybkiej i dobrze plasowanej piłki, na którą przeciwnik odpowiedzieć może tylko uderzeniem obronnem, należy zająć pozycję przy siatce; również i wtedy, gdy się ma dostateczną ilość czasu do zajęcia pozycji przy siatce.

Niewykorzystanie sposobności podejścia do siatki oznacza rezygnowanie z wypracowanych korzyści, które z pewnością trzeba będzie ponownie od początku wykonać.

Jeśli gracz zdaje sobie sprawę z tego, że lepiej umie grać przy siatce, niż w tylnej części kortu i w konsekwencji zdecyduje się na częste wycieczki do siatki, to musi się starać zmusić przeciwnika do możliwie krótkich „strzałów“, aby potem z jego odbicia wykonać twarde uderzenie i pobiec do siatki.

Przy podejściu do siatki Cochet uskutecznia swój plan lepiej od innych graczy. Piłki bierze bardzo wcześnie, zmniejszając wskutek tego odległość od siatki, wykonuje bardzo szybkie i długie uderzenie plasowane z niezwykłą dokładnością, a przytem stara się wynaleźć błędy przeciwnika.

Jeśli naprzykład zauważył, że bakhand przeciwnika jest niezupełnie dobry, zagrywa on pokolei jedno, dwa lub trzy długie forhandy w lewy kąt przeciwnika i biegnie do siatki. Jeśli natomiast zajdzie potrzeba minięcia przeciwnika, znajdującego się przy siatce piłkami ztyłu kortu należy zmienić kierunek uderzeń, który powinien być odmienny od tych, po których biegnie się do siatki. Jeżeli piłka została kilkakrotnie umieszczona w tem samem miejscu, a przeciwnik nie był w stanie dobrze jej odbić, należy wykorzystać to nieprzyjemne wrażenie, jakie zawsze wywołuje szarża do siatki, gdzie wtedy już łatwo jest dojść do decydującego woleja.

Woleista, wbrew ogólnym poglądom, nie zbiera punktów na początku gry. Następuje to dopiero pod koniec walki, kiedy przeciwnik wskutek wykonywania stale tego samego uderzenia w coraz gorszych warunkach, zaczyna się denerwować.

Borotra prawie zawsze wygrywa piątego seta. Wtedy jest on z pewnością mniej szybki, niema już takiego oddechu, jak na początku walki i oddaje mniejszą ilość decydujących uderzeń, aniżeli w pierwszym secie, ale przeciwnika nawiedza lęk przed zagraniem mu na „rakietę“, przez co o wiele częściej uderza piłkę w siatkę, względnie na aut.

Kiedy Borotra ma zamiar podejść do siatki kieruje piłkę często nawprost tak, że upada ona w samym środku boiska. Oczywiście po piłce krótkiej, albo też zagranej nakrzyż nie wolno podejść do siatki. Mojem jednak zdaniem, a wbrew twierdzeniom innych, mijanie przeciwnika po długiem udzerzeniu, skierowanem w kąt nie przychodzi łatwiej niż przy uderzeniu padającem w pobliżu znaku środkowego linji końcowej. Zagrywanie na środek boiska nie wskazuje jednakże na złą taktykę przy zamiarze podejścia do siatki, a nawet przy pozostaniu w głębi kortu, gdyż o wiele łatwiej jest wykonać takie uderzenie aniżeli dobrze splasowane i można piłce nadać znacznie większą szybkość.

W roku 1926-ym pokonany zostałem przez Haradę i Johnstona, jednak już w rok później udało mi się pokonać tych samych graczy, będących wprawdzie w słabszej formie, albowiem starałem się uderzać bardzo twardo, niewiele przytem plasując.

Podszedłszy raz do siatki, nie wolno się wiele zastanawiać. Piłka musi być wtedy bezwarunkowo wyprowadzona z zasięgu przeciwnika: nigdy nie wolno zagrać uderzenia obronnego, jeśli się da tego uniknąć.

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć w jaki sposób można zająć pozycję zupełnie blisko siatki. Wartość gracza przy siatce nie zostaje określona jakością jego woleja, lecz sposobem ustawiania się, uderzeniem piłki, oraz umiejętnością równoczesnej obrony przed ewentualnym lobem przeciwnika.

Będąc przy siatce nie wolno się obawiać wczesnego brania uderzenia przez przeciwnika. Prawie każdy gracz, próbując minąć woleistę nabiera pewnych nawyknień i tę okoliczność trzeba umiejętnie wykorzystać. Zauważywszy, że stara się on o wyprowadzenie piłki z zasięgu przeciwnika znajdującego się przy siatce zagraniem z bakhandu stale nakrzyż boiska, należy się zdecydowanie ustawić po lewej stronie i w ten sposób przeciąć odbiciu drogę.

Cochet ma wspaniały dar odgadywania uderzeń. Zdaje się jakoby wcześniej znał zamiary przeciwników, aniżeli oni sami. Żaden też gracz nie plasuje wolei lepiej od niego. Jego niskie woleje są wszystkie długie, ledwo skaczące, bardzo często tak plasowane, zaskakują przeciwnika w fałszywej pozycji do tego stopnia, że prawie nigdy nie zostają odbite w sposób agresywny. Cochet z chwilą gdy zauważy piłkę idącą wysoko podchodzi blisko siatki i uderza ją z całą siłą, plasując ją nakrzyż boiska poza zasięg nawet najszybszego gracza.

Przy siatce nigdy nie wolno próbować atakować „słabej strony przeciwnika“, albo też wysyłać wszystkie woleje na to samo miejsce w zamiarze zmuszenia przeciwnika np. do uderzeń z bakhandu. Nie wolno się również ograniczać do sprawiania przeciwnikowi trudności, lecz należy się przedewszystkiem starać o wyprowadzenie piłki jednem uderzeniem poza zasięg, biorąc za przykład Borotrę, który jest bezsprzecznie najlepszym woleistą doby obecnej.

## ROZDZIAŁ XIV.
## ŚCINANIE PIŁEK.

„Ściąć“ piłkę tenisową oznacza uderzyć ją w ten sposób, że z chwilą stracenia kontaktu z rakietą obracać się będzie dokoła własnej osi.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa na początku ścinano zupełnie wbrew woli. Można sobie uprzytomnić, że gracz zaskoczony i wyprowadzony z równowagi szybką piłkę, przy swoich staraniach o jej odbicie zmienia uderzenie jakoteż i chwyt. Zamiast trafić piłkę zwyczajnem bezpośredniem uderzeniem, grano ją w ten sposób, że przy opuszczaniu rakiety zaczęła się obracać.

Bieg takiej piłki jest odmienny niż normalnie uderzonej, a skutek obrotu jest widoczny przy odbiciu się piłki od ziemi.

Ten tak przypadkowo uzyskany rezultat doprowadził graczy do wynajdywania różnych sposobów, za których pomocą starali się wykonać to samo uderzenie, już nie przypadkowo, ale umyślnie. To ścinanie, które w biegu i odskoku piłki wywołało cały szereg zmian, znalazło w końcu zastosowanie jako uderzenie służące do ułatwienia zadania graczowi, wykonującemu uderzenie przy równoczesnem utrudnieniu odbicia przeciwnikowi.

W następstwie tego pojawiły się ścięte serwisy, oraz uderzenia z forhandu i bakhandu połączone ze ścinaniem i „podnoszeniem“ piłki. Bieg piłki zależny jest od jej prędkości początkowej i od oporu powietrza. Jeśli piłka nie została ścięta, wówczas można — przy uwzględnieniu jej szybkości — stosunkowo łatwo zgóry określić jej drogę w powietrzu, czyli jej bieg. (c. d. n.)

# W Turynie i Medjolanie

## Dwa wielkie wydarzenia sportu światowego rozegrały się na boiskach Italji

Turyńska batalja piłkarzy Austrji i Italji była prawdziwem wydarzeniem dnia w Europie. W grę wchodziły tu bowiem dwiestawki: walka o puhar Europy środkowej i stokroć ważniejsza rywalizacja o prymat w piłkarstwie na kontynencie.

Podkreślić przedewszystkiem trzeba, że Italja wygrała dotychczas wszystkie swoje cztery mecze puharowe, a występ na własnym terenie, wobec 50 tysięcy fanatycznych widzów dawał gospodarzom niemal 100 procent szans na kontynuowanie kolejki sukcesów.

Tymczasem stało się coś zgoła nieprzewidzianego: zwyciężyła Austrja 4:2 dokumentując, że nie rezygnuje bynajmniej na rzecz Italji ze swej przodującej roli, jaką oddawna odgrywała w Europie,

Kulisy spotkania tego są o tyle jeszcze ciekawe, że w Turynie wystąpił skład, który nawet w Wiedniu budził poważne zastrzeżenia. A jednak okazał się on w całej pełni godnym tradycji t. zw. „Wunderteamu" i jego niezwykłej serji triumfów.

Austrjacy grali doskonale. Umieli atakować nietylko wtedy, gdy im to przyszło stosunkowo łatwo (w I-ej połowie), lecz w okresie zaciekłej ofensywy Italji (po przerwie) przypieczętowali swe zwycięstwo.

Prowadzić z Italją na jej boisku 3:0 (!), na to mógł zdobyć się tylko klasyczny zespół austrjacki, choć brakło w nim słynnego kierownika ataku — Sindelara.

Bohaterem spotkania można nazwać równie dobrze skrzydłowego Zischeka (Wacker), zdobywcę 3 bramek, (z czego dwu w odstępie dwuminutowym przed przerwą), bocznego pomocnika Wagnera (Rapid), który olśniewał wprost skuteczną techniką czy też Sestę (WAC), obrońcę najwyższej klasy światowej. jego to zasługą, wespół z kolegą klubowym Cisarem, było przetrzymanie szału ataków italskich, które przynosząc gospodarzom 2 bramki, wyczerpały ich zupełnie.

Gospodarze nie spełnili tych nadziei, jakie ależaoł w nich pokładać, w stosunku do poprzednich wyników puharowych. Byli oni równymi technikami, czasem nawet bardziej rafinowanymi, wykazali zapał chwilami szaleńczy, szybkością zdawałoby się górowali nad gośćmi, a jednak... wszystkie te walory nikły ws umie, wobec przemyślanej, konsekwentnej i precyzyjnej w wykonaniu gry drużyny austrjackiej.

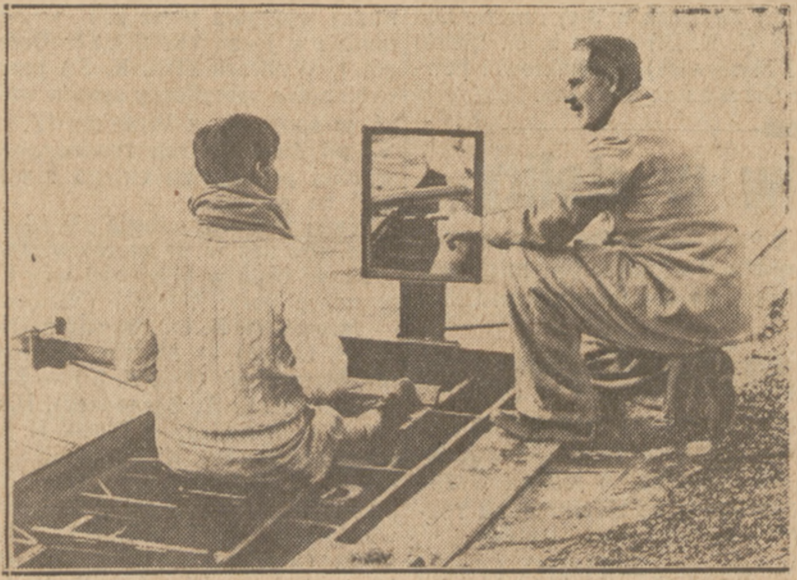
A więc jeszcze raz zadecydowały atuty klasowego zespołu, dysponującego zresztą błyszczącemi jednostkami. Tej cechy nie może jakoś utrwalić u siebie piłkarstwo żadnego innego kraju!

Sędzia meczu Mercet (Szwajcarja) nie dorósł jeszcze do tak odpowiedzialnego zadania. Jego decyzja or zucie karnym za wyraźnie nastrzeloną rękę Cisara — była, albo ukłonem w stronę gospodarzy. albo... dowodem zupełnej dezorjentacji.

Po meczu turyńskim stan tabeli puharowej przedstawia się jak następuje: 1) Italja 5 gier, 4 zwycięstwa, 1 porażka, 13:6 bramek, 8 pkt., 2) Węgry 2 g., 1 zw., 1 por., 3:1 br., 3) Austrja 1 g., 1 zw., 4:2 br., 2 pkt., 4) Czechosłowacja 1 g., 1 por., 0:2 br., 0 pkt., 5) Szwajcarja 3 g., 3 por., 2:11 br., 0 pkt.

A więc Austrja pięknie rozpoczęła start w tej konkurencji, bijąc najgroźniejszego rywala, w jego własnym domu.

Str.



TRENING WIOŚLARZA PRZED LUSTREM.
Takie metody stosuje trener Cambridge'u przed dorocznem spotkaniem z Oxfordem.



NAJLEPSI SZABLIŚCI ITALJI I WĘGIER
zmierzyli się w Budapeszcie, przyczem zwyciężył Pinton (It.), drugi od lewej, przed Gerevichem. W środku olbrzymi Gaudini.

Rok jeden cieszyła się Ameryka posiadaniem tytułu mistrza świata whokeju lodowym. Rangers, sprawcy tego triumfu, nie potrafili powtórnie obronić swej pozycji, mimo wyjątkowo sprzyjających szans.

Jakże nazwać można bowiem inaczej sytuację w Medjolanie, gdzie zejchała drużyna Saskatoon, mając na swem koncie dwie porażki: 1:3 w Berlinie i 0:1 w Pradze. Rzecz to dotychczas niesłychana, aby barw Kanady bronił zespół, który samem pojawieniem się na lodowisku nic wzbudzał już postrachu!...

Zresztą turniej medjolański miał wogóle przebieg nieoczekiwany. Zaczęło się od fantastycznego zwycięstwa Szwajcarów nad Belgami 20:1, potem przyszła porażka Czechosłowacji z Anglją 1:2, zwycięstwo Austrji nad... Niemcami 2:1, wreszcie równość punktów i bramek uczestników jednej z grup, co zmusiło komitet do zmiany systemu dalszych gier.

W drugiej rundzie Kanada błysnęła nieco dawnemi tradycjami — miażdżąc swych przeciwników, podczas gdy Ameryka z trudem przecisnęła się do półfinałów. Co ciekawsze, o miejsce w nich (obok Szwajcarji) walczyły dwa zespoły pokonane pierwszego dnia mistrzostw: Czechosłowacja i Niemcy. Tym ostatnim przypadł potem w udziale — najniespodziewaniej tytuł mistrzów Europy!

Tytuł został zdobyty rzetelnie (choć wszystko szło na rękę Niemcom), to też nie można kwestjonòwać sukcesu. Temniejmniej trudno oprzeć się przekonaniu, że Europa ma dzisiaj trzy potęgi równe: Niemcy, Szwajcarję i Czechosłowację. Żadnej z nich faktycznie pierwszeństwa oddać nie można.

W drugiej grupie państw postawić trzeba na czele Austrję, jedyną pogromczynię mistrzów Europy, a dalej: Węgry (!), Włochy, Anglję i Francję. Zdecydowanymi outsiderami byli Rumuni i Belgowie.

Najbliższe mistrzostwa świata mają się odbyć za rok w Zurichu. Będzie to niezwykle podatny teren dla Szwajcarów, aby zdobyć nie tylko mistrzostwo Europy, lecz pokonać choćby jedną z drużyn zamorskich. Przecież Rangers przegrali właśnie w Zurichu 0:3 na kilkanaście dni przed Medjolanem, a Kanada straciła na rzecz Szwajcarji jedyną (poza finałem) bramkę w turnieju.

Mst.

# Maraton pieczętuje sukces Czechosłowacji

## o 5 pkt. przed Polską w ogólnej klasyfikacji trójmeczu narciarzy słowiańskich

*Zakopane, 12 lutego 1934.*

Przez całą noc dęła przy lekkim mrozie wściekła zadymka. Na rano prawie pół metra nowego śniegu — i ani śladu trasy. Sytuacja potworna i tylko przez wielki wysiłek pp. Zdyba i Górskiego udało się trasę tak wyznakować i przetorować, że wszyscy byli zadowoleni.

Obawy co do śniegu rozproszyły się wkrótce. Okazało się zaraz po starcie, że śnieg jest bardzo „szybki" i co jest najważniejsze — nasi czołowi biegacze smarowali dobrze. Katastrofa sztafety nie powtórzyła się więc ani w 18-tce, ani w 50-tce.

Pisać jednak o naszych czołowych biegaczach—to lekka przesada. Właściwie stawało ich dwu — Karpiel i Motyka. Wł. Czech, od obu słabszy, skręcił nogę na slalomie, Skupień nie mógł startować, bo miał ręce w pęcherzach po 18-tce, Michalski przypatrywał się biegowi ze skręconą nogą, Legierski, który mógł wiele pokazać — miał również nogę skaleczoną po 18-tce, a zresztą jest jeszcze o wiele za młody do tak wielkich wysiłków.

Toteż Czesi mogli spokojnie osłabić swój „wielki" skład, wysyłając Cifkę i Hromadkę do St. Moritz. Musil wystarczył, a w jego braku wystarczyłby nawet Novak. Obaj przyszli spokojnie na pierwszych miejscach, zwyciężając Karpiela, jeszcze może za mało rutynowanego do tak wielkiego biegu i Motykę, znajdującym się bodaj poza punktem szczytowym swej życiowej formy.

Trzeci, który miał według opinji pogodzić Czechów i Polaków, zabierając im pierwsze miejsce — Tauno Lappalainen odpadł przez złe smarowanie. Musiał na trasie stawać — na jedno przesmarowanie nart stracił coś 15 minut i ostatecznie wyszedł na 6-te miejsce po Koldovskym i czterech pierwszych. Zato formy Fina na równinie nikt, ani z naszych, ani Czechosłowaków nie jest w stanie osiągnąć nawet w przybliżeniu. Posuwa się on potężnemi uderzeniami kijów naprzód, jak lokomotywa.

Trasa szła w dwu okrążeniach około 25 klm. ze startu na Lipkach ku Kościeliskom aż do ujścia doliny Chochołowskiej i zpowrotem, i nie miała technicznej finezji oraz trudności 18-tki. Jeżeli przez swą trudność techniczną 18-tka była na warunki śniegowe dnia stanowczo za ciężka, o tyle 50-tka była łatwa i usprawiedliwiała zupełnie doskonały czas zwycięzcy: 3:34:26. Jest to czas zupełnie „skandynawski", na który może w Europie pozwolić sobie tylko Musil. który jeżeli utrzyma swą formę, będzie napewno najlepszym biegaczem po Skandynawach na Olimpiadzie w r. 1936-ym. Oby też nasi skoczkowie dotrwali w swej wielkiej formie do tego czasu!

Trzeba rzeczywiście podziwiać regularność Karpiela i wielki wynik tego młodego zawodnika, który w drugiem kole był lepszy niż w pierwszem! Karpiel przy odpowiednim treningu może dojść śmiało do wyników Musila, od którego go zresztą dzieliło w tej 50-tce tylko 8:58 min. Grupa trzech pierwszych tworzy dość odrębną arystokrację, b ojuż Motyka jest znacznie od Karpiela gorszy.

Podnieść też należy z wielkiem uznaniem start Kawy, który jako senjor zdobył wśród Polaków 4-te miejsce, bijąc młodych zakopiańców. Rzeczywiście trzeba żałować. że niema w naszych zawodach klasy starszych, któraby wyróżniała tak piękne wyczyny w starszym wieku.

Podajemy jeszcze na końcu punktację Mistrzostw słowiańskich:

1) Czechosłowacja 1323,755 punktów, 2) Polska 1318,75, 3) Jugosławja 1108,18. Jeden ustany skok w konkursie otwartym, lub ukończenie biegu przez Wł. Czecha, który nieszczęśliwie skręcił nogę w biegu slalomowym i przejazdu nie mógł ukończyć, stawiają nas na pierwsze miejsce przed Czechosłowacją, od której dzieli nas i tak tylko niecałe 5 punktów. Los jednak widać chciał, by tym razem było inaczej.

K. K.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1) | Musil (C) | 1:45.40 | i 1:48.45 | raz. | 3:34.25 |
| 2) | Novak (C) | 1:50 34 | i 1:48.45 | raz | 3:42.59 |
| 3) | Karpiel (P) | 1:51.45 | i 1:51.38 | raz. | 3:43.23 |
| 4) | Motyka (P) | 1:51.05 | i 1:55.05 | raz. | 3:46 10 |
| 5) | Koldovsky (C) | 1:55.16 | 1:56 20 | raz. | 3:51.36 |
| 6) | Lappalainen (F) | 1:57 00 | i 1:58 45 | raz | 3:55 45 |
| 7) | Horn (HDW) | 1:58 33 | 1:57.34 | raz. | 3:56.07 |
| 8) | Stehlik (C) | 1:57 10 | i 2:02.47 | raz | 3:59 57 |
| 9) | Kostuch (P) | 2:06 45 | i 2:14 05 | raz. | 4:20.50 |
| 10) | Kawa (P) | 2:08.20 | i 2:18.02 | raz. | 4:26 22 |
| 11) | Gabryś (P) | 2:20.55 | i 2:09 39 | raz. | 4:30.34 |
| 12) | Marmcarz (P) | 2:16 00 | 2:14.44 | raz. | 4:30 44 |
| 13) | Warenhaupt (P) | 2:14.00 | 2:18.17 | raz. | 4:32.17 |
| 14) | Bartkowski (P) | 2:13 16 | i 2:19.38 | raz. | 4:32.54 |
| 15) | Bigos (P) | 2:14 15 | 2:20.52 | raz. | 4:35.07 |
| 16) | Novak (C) | 2:12.15 | i 2:25.38 | raz. | 4:37.53 |
| 17) | Legierski (P) | 2:13.30 | i 2:24.40 | raz. | 4:38.10 |

## Ile punktów zdobyła każda drużyna w poszczególnych konkurenciach

Punktacja za poszczególne zwycięstwa przedstawia się następująco:

| | |
|---|---|
| 1) Czechosłowacja: | |
| sztafeta 5 x 10 klm. | 360. |
| kombinacja alpejska | 214,46 |
| bieg 18 klm. | 218,25 |
| bieg złożony | 384.02 |
| skoki otwarte | 147,25 |
| 2) Polska: | |
| sztafeta 5 x 10 | 330,75 |
| kombinacja alpejska | 208,80 |
| bieg na 18 klm. | 206,25 |
| bieg złożony | 425,15 |
| skoki otwarte | 147,425 |
| 3) Jugosławja: | |
| Sztafeta 4 x 10 | 264,375 |
| kombinacja alpejska | 240. |
| bieg na 18 klm. | 200,625 |
| bieg złożony | 306,51 |
| skoki otwarte | 96,675 |

Mecz rozgrywany będzie w latach 1935-36-37. O zwycięstwie ostatecznem zadecyduje suma punktów. zdobytych przez każde państwo w ciągu czterech lat.

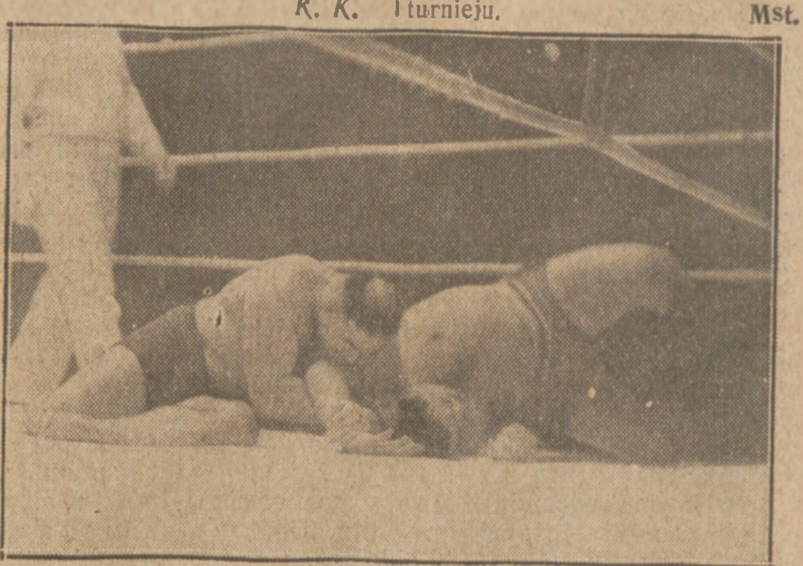


KARPIEL
udowodnił powtórnie, że jest naszym asem maratonu.





MECZ O MISTRZOSTWO ŚWIATA WSZYSTKICH WAG ZNÓW ZOSTAŁ ODŁOŻONY
do dnia 28 lutego, gdyż przeciwnicy chcą napiąć emocję widowni do granic możliwości. Na lewo Carnera gra w golfa, a na prawo Lou ghran



PIERWSZA PORAŻKA DAN KOLOFFA,
championa walki wolnoamerykańskiej. Kładzie go na łopatki Francuz Deglane.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.
Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5 7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska"